Nr. 235 (5307) WARSZAWA, PIĄTEK 2 SIERPNIA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5,40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Front ludowy

Na drodze ku wielkim przemianom

Faszyzm włoski gra swoją kartę decydującą. Na str. 3 dajemy ocenę dotychczasowych wyników tej gry, nadesłaną nam przez jednego z bojowników o wyzwolenie „słonecznej Italji"... Pierwszy raz od dnia zgonu Matteotti'ego grzmoty podziemne w Państwie faszystowskim rozlegają się tak głośno i tak groźnie.

Hitleryzm rozpoczął walkę z kościołem katolickim; kompromis, budowany z trudem przez tradycyjnie oportunistyczną politykę Watykanu, załamał się. Równolegle nastąpiło uderzenie w organizację „Stahlhelmu", w której wykryto podobno mnóstwo „jaczejek" socjalistycznych, komunistycznych i katolickich. Przez „Trzecią" Rzeszę przechodzi, znowuż poraz pierwszy od długich miesięcy, fala strajków, tępionych dziś jeszcze siłami policji poljtycznej.

W **Jugosławji** odwrót od dyktatury trwa w dalszym ciągu; pierwsze przebłyski takiego samego odwrotu dają się zauważyć w **Bułgarji** i w **Litwie.**

***

Z drugiej strony **„front ludowy"** we **Francji** odparł niewątpliwie rozmach prądu faszystowskiego. Płk. de la Rocque spóźnił się o kilkanaście miesięcy. „Front ludowy" zdał swój egzamin w dn. 14 lipca. Zbliżenie wzajemne w klasowym ruchu robotniczym poczyniło ogromne postępy. Pociągnięto za sobą duży odłam radykałów socjalnych i całą „elitę" francuskiej myśli naukowej, artystycznej i literackiej. Hasło wojenne: **„oni nie przejdą!"**, skierowane na ulicach Paryża pod adresem faszystów, stało się rzeczywistością.

Belgja robotnicza trzyma się mocno; umiała ogarnąć Planem de Mana potrzeby i tęsknoty „warstw pośrednich"; wzbierająca nie tak dawno fala faszystowska cofnęła się, osłabła, rozpłynęła prawie w nicość. Trzymają się mocno kraje **Skandynawji.** Ostatnie wybory parlamentarne w **Czechosłowacji** zredukowały niebezpieczeństwo faszyzmu „rodzimego", w samem społeczeństwie czechosłowackiem do minimum; pozostało tam niebezpieczeństwo inne: faszyzm **obcy,** agentura **obcego** mocarstwa — „Trzeciej" Rzeszy.

***

Mam wrażenie, że te „nowe prądy" faszystowskie, na które tak lubiał powoływać się p. St. Car podczas debaty nad ordynacjami wyborczemi BBWR. w rozwiązanym Sejmie, przekroczyły już **punkt szczytowy** swego powodzenia. Teraz staczają się wdół, i — nieubłaganym prawem natury — owe staczanie się będzie nabierać stopniowo coraz to większego rozpędu.

I p. St. Car wraz ze swemi satelitami spóźnił się tak samo, jak płk. de la Rocque we Francji, o **cały okres dziejowy.** Dramat polega na tem, że **to spóźnienie** Klubu BBWR. może kosztować Polskę bardzo dużo.

***

Wyrasta — narazie powoli, ale zato wszędzie — **front ludowy.** Romain Rolland nazwał to **„renesansem idei i potrzeby Wolności".** Ocenił słusznie ale połowicznie. Sponiewierana i bagatelizowana przed niewieloma laty **potrzeba Wolności** odzyskuje miejsce należne w świadomości mas do ruchu komunistycznego włącznie. Obok tego dojrzewa wszakże i przeświadczenie, że **bez gospodarki planowej, t. zn. bez przebudowy ustroju społecznego, niema ratunku.** Zmniejszyły się ogromnie różnice, dzielące od wewnątrz klasowy ruch robotniczy. W zbiorowej psychice mas włościańskich i mas „warstw pośrednich" przełamują się przestarzałe niechęci, obawy i dogmatyzmy. Świadome swojej odpowiedzialności historycznej kierownictwo ruchu socjalistycznego musi uczynić wszystko, by **„fronty ludowe"** powstały wszędzie przeciw faszyzmowi. Możliwości i szanse objektywne są.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Polska-Gdańsk

Pan Greiser

szuka natchnienia w... Berlinie

Senat gdański nie udzielił dotychczas zadawalającej odpowiedzi na żądania, zawarte w dwóch notach Rządu polskiego.

Jak informują z dobrego źródła, porozumiewa się senat gdański z czynnikami berlińskiemi co do merytorycznego załatwienia postulatów polskich, aczkolwiek spór finansowo - gospodarczy, jaki powstał między Polską a Gdańskiem wskutek jednotronnych zarządzeń finanowych gdańskich, w niczem nie dotyczy interesów i kompetencji Niemiec.

W kołach politycznych gdańskich utrzymuje się w dalszym ciągu uporczywa pogłoska o tem, iż stanowisko prezydenta senatu p. Greisera, pomimo jego zabiegów w Berlinie, jest nadal silnie zachwiane.

Port gdański odczuwa bardzo dotkliwie skutki polskich zarządzeń finansowych gdańskich, w niczem unikają portu gdańskiego, kierując ładunki na Gdynię. Transporty zaś nadchodzące do Gdańska, nie są tam clone, lecz kierowane do składów wolnocłowych, skąd nie mogą jednak być wysyłane do Polski bez uprzedniego załatwienia odprawy celnej według nowych zarządzeń polskich. (Press).

Faszyzm włoski i Abisynja

Przed forum Ligi

Przeciwko faszyzmowi włoskiemu

Międzynarodówka Socjalistyczna ogłosiła pospołu z Międzynarodówką zawodową odezwę w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego, w której Włochy określane są jako napastnik. Odezwa zwraca się do Ligi Narodów z żądaniem zastosowania sankcyj, przewidzianych w pakcie Ligi. (PAT.).

Formuła kompromisu. Odrzuca ją Mussolini

Środowe poufne konferencje przeciągnęły się do północy. W międzyczasie minister Eden skomunikował się telefonicznie z Londynem, poczem na konferencji poufnej, która odbyła się w godzinach wieczornych zaproponował wprowadzenie pewnych zmian, zatwierdzonych przez Rząd angielski w propozycji Lavala, dotyczącej formuły możliwej do przyjęcia przez wszystkie strony zainteresowane w rozwiązaniu zatargu włosko - abisyńkiego.

TREŚĆ FORMUŁY KOMPROMISOWEJ.

Korespondent specjalny „Timesa" w Genewie donosi, że rozmowy Edena i Lavala z Litwinowem i przedstawicielami państw zainteresowanych doprowadziły do ustalenia następujących punktów: 1) uznanie konieczności nominacji piątego superarbitra;

2) wyznaczenia terminu złożenia przez komisję pojednawczą sprawozdania z prac. Raport ten winien być przedstawiony do dnia 4 września;

3) Rada Ligi Narodów zostanie zwołana w pierwszych dniach września;

4) w razie gdyby do września nie doszło do porozumienia między zainteresowanemi stronami. **Rada Ligi zajmie się całokształtem sporu włosko - abisyńskiego.** (ATE.).

MUSSOLINI ODRZUCA PROPONOWANĄ FORMUŁĘ.

Projekt rezolucji opracowany przez delegację francuską został w ogólnych zarysach przyjęty przez delegata Anglji, min. Edena. Jednakowoż strona włoska zgłasza poważne zastrzeżenia w stosunku do propozycyj, przedtawionych jej a zwłaszcza poprawek angielskich. Włosi sądzą, że w obecnej formie propozycje nie będą mogły być przyjęte przez Mussoliniego.

Główne zastrzeżenia włoskie dotyczą podobno tej części rezolucji, która przewiduje, że w razie niepowodzenia rokowań Francji, Anglji i Włoch (jako sygnatarjuszy traktatu z r. 1906) Rada Ligi Narodów zajmie się całokształtem stosunków włosko - abisyńskich.

(PAT.).

Stanowisko Mussoliniego

„Z Genewą lub przeciw Genewie"

Agencja Reutera donosi z Rzymu: W „Popolo d'Italia" ukazał się artykuł, przypisywany Mussoliniemu, w którym m. in. powiedziano: „Rzym uważa, że problemat włosko - abisyński dopuszcza tylko jedno rozstrzygnięcie z Genewą, bez Genewy lub przeciw Genewie. Istnieją dwa nieodparte argumenty, aby położyć kres wszelkiej próbie polemiki: trzeba znać potrzeby żywotne narodu włoskiego i zagadnienie bezpieczeństwa wojennego Włoch w Afryce wschodnej. To ostatnie jest decydujące". Wyraźniej mówiąc każde rozstrzygnięcie będzie dobre o ile pójdzie w myśl życzeń... Rzymu.

Stanowisko Abisynji

Lepiej wojna

aniżeli międzynarodowy protektorat

„Times" donosi z Addis Abeby: Według wiadomości ze źródeł miarodajnych CESARZ HAILE SELASIE WYPOWIADA SIĘ W SPOSÓB ZDECYDOWANY PRZECIWKO KONCEPCJI MIĘDZYNARODOWEGO MANDATU LUB PROTEKTORATU NAD ABISYNJĄ. Byłoby to niezgodne z ideą niepodległości kraju. Zresztą cesarz Haile Selasie musi się liczyć z opinją abisyńskich kół nacjonalistycznych oraz brać pod uwagę możliwość wznowienia intryg pałacowych. Obecny monarcha Abisynji ma wielu przeciwników spowodu swych dążeń do modernizacji kraju. Mianowanie doradców przez Ligę Narodów WZMOCNIŁOBY JEDYNIE NASTROJE PRZECIWKO CUDZOZIEMCOM. W tych warunkach należy uważać ODRZUCENIE PROJEKTU MANDATU LIGI NAD ABISYNJĄ ZA PRZESĄDZONE.

CESARZ HAILE SELASIE JEST ZDECYDOWANY NA PROWADZENIE WOJNY. Wkońcu korespondent „Times'a" zaznacza, że z chwilą gdy Rząd abisyński straci resztki nadziei na pomoc Anglji, należy się liczyć z powstaniem bardzo silnych nastrojów antyangielskich, które mogą zagrażać bezpieczeństwu obywateli angielskich, znajdujących się w Abisynji. (ATE)

Na pomoc Abisynji

Znany lotnik południowo - afrykański Tuckett który w 1929 roku odbył lot z Londynu do Capetown na jednoosobowym aparacie a następnie brał udział w wyścigu lotniczym na trasie Londyn — Melbourne, wysłał depeszę do cesarza Abisynji Haile Selasie, ofiarując swe usługi. W depeszy swej Tuckett podkreśla, że w ciągu 7 lat przeleciał 80.000 klm. nad pustynią, oraz okolicami podwzrotnikowemi i że jest przygotowany do zadania, którego oczekuje w Abisynji. (ATE.).

O kredyty

„Daily Herald" twierdzi, że Włochy prowadzą rokowania w sprawie pożyczki na rynku angielskim. Wysokość pożyczki ma wynosić kilka miljonów funtów. **Rokowania napotykają jednak na trudności,**— ponieważ angielskie koła finansowe obawiają się wybuchu konfliktu zbrojnego włosko - abisyńskiego, który nie pozostanie bez wpływu na sytuację gospodarczą i finansową Włoch. (ATE.).

Hitlerowcy czczą pamięć morderców Dollfussa

Na jednym z placów monachijskich hitlerowcy ustawili pomnik ku upamiętnieniu puczu hitlerowskiego z roku 1923.

W rocznicę zamordowania kanclerza Dollfussa t. j. dnia 25 lipca r. b. hitlerowcy monachijscy złożyli przed tym pomnikiem wieniec z szarfami o barwach czerwono-biało - czerwonych z napisem „Naszym towarzyszom z d. 25 lipca r. 1934".

Świadczy to wymownie, kto z poza granic Austrji kierował puczem hitlerowskim w Wiedniu, — którego ofiarą padł Dollfuss.

Sprawa Habsburgów

Zarząd „Heimatschutzu" w Tyrolu otrzymał okólnik wicekanclerza Starhemberga, przestrzegający tę organizację przed wszelką działalnością polityczną. „Sprawa Habsburgów — pisze okólnik — nie powinna wywołać sporów politycznych w szeregach „Heimwehry".— Starhemberg grozi rozwiązaniem tym formacjom, które nie wyrzekną się ostatecznie polityki.

Trzeba tu podkreślić, że tyrolska organizacja wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko Habsburgom Tem się tłomaczy zdenerwowanie p. Starhemberga.

Wznowienie po 16 latach ruchu

na granicy sowiecko-rumuńskiej

Gdy w roku 1919 z Ukrainy Sowieckiej ciągnęły czerwone pułki na podbój Rumunji, władze rumuńskie wysadziły w powietrze koło Bender most na Dniestrze, uniemożliwiając komunikację pomiędzy Wschodem a Zachodem oraz tamując żeglugę na Dniestrze w kierunku Północ - Południe i w powrotną stronę.

Szesnaście lat minęło, w ciągu których chłop besarabski nie mógł produktów swoich sprzedawać po tamtej stronie Dniestru od Tyraspola aż do Odessy, które to terytorjum było naturalnym rynkiem zbytu dla tych chłopów; tak samo chłop z pogranicza sowieckiego zerwał wszelkie stosunki z ludnością prawobrzeżną Dniestru.

Teraz ma to wszystko ulec zmianie. Rządy sowiecki i rumuński porozumiały się. Już nie będą placówki pograniczne strzelać do przepływających przez Dniestr latem lub do przechodzących po lodzie zimą.

Wprawdzie niema pieniędzy na odbudowanie stalowego mostu, ale wspólnemi siłami przystąpiono do uprzątania ruin wysadzonego w powietrze mostu; ale już przeciągnięto linę, wzdłuż której chodzi prom, przewożąc z jednego brzegu na drugi brzeg. Besarabscy chłopi wożą swe produkty na sowiecką stronę, a chłopi sowieccy jeżdżą pomodlić się przed ikonami w Kiszyniewie.

Komisarze sowieccy prowadzą układy z wielkimi kupcami rumuńskimi co do handlu wymiennego, a francuski kapitał ma dać pieniądze na odbudowę mostu pod Benderami. Będzie to most znacznie większy od zniszczonego, gdyż prócz dwuch torów kolejowych będzie miał chodniki dla pieszych oraz autostradę.

Akt oskarżenia

przeciw tow. Caballero

Generalny prokurator republiki hiszpańskiej wykończył już akt oskarżenia przeciw tow. Largo Caballero, przewodniczącemu hiszpańskiej partji socjalistycznej.

Prokurator uważa, iż Caballero ponosi największą winę w wypadkach październikowych i dlatego domaga się dla oskarżonego 30 lat więzienia oraz zasądzenia od niego odszkodowania w wysokości 1.402.000 pezet.

Ponadto ma Caballero zwrócić skarbowi hiszpańskiemu dwudziestą część odszkodowania wypłaconego przez Rząd ofiarom powstania.

Wybory B.B.W.R.

W Radach Miejskich

Oświadczenia przedstawicieli Swiata Pracy

Wczorajsza konfiskata

Wczorajszy nasz numer uległ konfiskacie spowodu przytoczenia przez nas tekstu oświadczenia mec. Leona Berensona na posiedzeniu Rady Adwokackiej stolicy.

Po tych doświadczeniach z kilku ostatnich dni zmuszeni jesteśmy zrezygnować z prób podawania dosłownie tekstów deklaracyj, składanych w toku t. zw. wyborów do „zgromadzeń okręgowych".

W Kaliszu

W dniu 29 lipca r. b. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Kalisza, na którem miano dokonać wyboru delegatów do „Zgromadzenia Okręgowego".

Posiedzenie wyznaczone na godzinę 20, rozpoczęto z „punktualnym" godzinnym opóźnieniem .— Nic dziwnego, gdyż na sali posiedzeń zupełny brak radnych z Obozu Narodowego, a radni z BB. i z klubów żydowskich zdekompletowani.

Jedynie w pełnym składzie znajdują się radni socjalistyczni.

Posiedzeniu przewodniczy prezydent miasta p. Sulistrowski, który na wstępie zaznacza, że posiedzenie jest tajne i wzywa przedstawicieli prasy, oraz wszystkich widzów z galerji do opuszczenia sali posiedzeń. Przeciwko takiemu potraktowaniu posiedzenia oponują radni socjalistyczni. P. Sulistrowski mimo sprzeciwu wydaje woźnym polecenie usunięcia z sali opornych.

W trakcie wydawania polecenia przez p. Sulistrowskiego, radny tow. Kotała zabiera głos i odczytuje deklarację, a Prezydent miasta p. Sulistrowski krzycząc i targając nerwowo dzwonkiem, wskazuje radnym z BB. na drzwi. Widać u panów z BB. konsternację. Żółwim krokiem opuszczają salę i grupują się przy drzwiach.

Tow. Kotała spokojnym i doniosłym głosem, nie zwracając uwagi na zachowanie się p. Prezydenta, który z dziecinnym uporem przekładając dzwonek z ręki do ręki bezustannie dzwoni, kończy odczytywanie deklaracji.

Słychać z galerji gromkie brawa, a za chwilę radni towarzysze przy współudziale publiczności śpiewają „Czerwony Sztandar".

P. Sulistrowski, nie znając widocznie tak poważnej pieśni proletarjackiej, w dalszym ciągu dzwoni, tylko z tą różnicą, że akcentuje silniejsze części taktu, ułatwiając w ten sposób głośniejsze i rytmiczne śpiewanie.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" radni towarzysze opuścili salę, a galerję opróżniła wezwana policja.

***

Klasa robotnicza Kalisza zaczyna naprawdę podziwiać metody postępowania prezydenta miasta p. Sulistrowskiego. Bo i jakże to wygląda?

Kilka tygodni temu p. Sulistrowski zaprosił na uroczysty obiad — wydany z okazji pobytu p. Wojewody Łódzkiego w Kaliszu, ławę miejską, a potem tę samą ławę wyprosił. Wydając karty wstępu na ostatnie posiedzenie Rady tak prasie jak i widzom p. prezydent przecież podpisał karty wstępu i pomimo to „rozkazał" wszystkich wyrzucić.

Zawdzięczać należy taktowi radnych socjalistycznych i spokojnej publiczności, która ze zdziwieniem przyjęła postępowanie p. prezydenta, że nie doszło do zajść.

W Tomaszowie Mazowieckim

Dn. 29 lipca odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej dla wybrania 10-ciu delegatów do „Zgromadzenia okręgowego". Na salę prócz radnych, nie dopuszczono nikogo — nawet prasy. W imieniu frakcji PPS. odczytał deklarację tow. Karol Kotarski.

Po złożeniu deklaracji 15-tu radnych PPS. opuściło salę Rady ze strofką pieśni „o cześć Wam panowie magnaci". Wybory już były zbędne — bo ułożono listę fabrykancko - „sanacyjno" —zetzetową która bez sprzeciwu przeszła.

Nastrój w masach wybitnie zgodny ze stanowiskiem ruchu socjalistycznego, tak samo, bodaj jeszcze bardziej, na wsi.

W Sochaczewie

Dnia 27 lipca odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej w Sochaczewie celem wybrania 4 delegatów do „zgromadzenia" okręgowego. Po zagajeniu posiedzenia, przez nowego starostę p. Neugebauera, który powołując się na zarządzenie wojewody w tej sprawie — zgłosił kandydatury Wydziału Powiatowego, tow K. Draber zabrał głos, poddając ostrej krytyce ordynację wyborczą. — Widocznie p. starosta obawiając się, aby wywody mówcy nie przekonały członków Rady Powiatowej — o bezcelowości wyboru delegatów— stracił równowagę i zaczął stosować „kresowe" metody t. j. bił pięścią w stół, dwukrotnie odbierał głos i już zupełnie nie panując nad sobą, odmówił umieszczenia w protokóle protestu przeciwko pogwałceniu regulaminu obrad przez przewodniczącego. Pan starosta dopiął swego celu, uniemożliwiając tow. K. Draberowi złożenia piśmiennego protestu, lecz swojem nerwowem zachowaniem wywołał ogólny niesmak i bardzo przykre dla niego komentarze. Tegoż dnia wieczorem zwołane było posiedzenie Rady Miejskiej. Na pół godziny przed posiedzeniem Rady zebrał się zarząd dla ustalenia kandydatów Burmistrz p. Bukraba przedstawił zgóry przygotowanych kandydatów. Tow. K. Draber ławnik, przedstawił ujemne strony ordynacji wyborczej dla szerokich mas ludu pracującego miast i wsi i no znak protestu opuścił posiedzenie. Punktualnie o godz. 7 (co się pierwszy raz zdarzyło) zagaił posiedzenie Rady burmistrz p. Bukraba, przedstawiając swoich kandydatów. Z ramienia klubu radnych PPS zabrał głos tow. A. Cinkusz, który w imieniu frakcji odczytał rezolucję o stanowisku PPS. do wyborów. I tu skolei p. burmistrz nie wytrzymał, zaczął przeszkadzać w czytaniu rezolucji, wstawał od stołu, gestykulował, lecz to mało wzruszało tow. Cinkusza, który dokończył czytania deklaracji i oświadczył, że na znak protestu radni PPS. (7) opuszczają posiedzenie. Frakcja endecka nie przybyła wogóle, pozatem i „blokowcy" mocno niedopisali, tak 2 deleg. zostało „wybranych"' przez 7 Żydów, „sanacyjnych" i 2 „sanatorów" — Aryjczyków — razem 9 radnych, na 24 radnych. „Wybór" odbył się jednomyślnie — bez głosowania, chociaż prezes burżuazyjnego Klubu Żydowskiego p. Miller bardzo narzekał, dlaczego to zgóry są nazaczeni kandydaci... Żydów mieszczańskich.

SOCHACZEWIANIN.

Zamordował żonę

i popełnił samobójstwo

Dozorca willi, w pobliżu dworca kolejowego w Jastarni na Helu, niejaki Józef Szalczewski, zamordował żonę swą, podrzynając jej niespodziewanie gardło. Szalczewska postąpiła parę kroków i padła martwa na ziemię.

Szalczewski tą samą brzytwą poderżnął sobie również gardło i zdołał wybiec przed willę, gdzie skonał.

Na miejsce przybyła komisja sądowo - lekarska. Niesłychany ten dramat wywołał na całem wybrzeżu wstrząsające wrażenie.

Rewizja u syna b. cesarza

Jak donosi dziennik angielski „Morning Post" podczas akcji prowadzonej przeciw Stahlhelmowi dokonano rewizyj u wielu wybitnych osób, które należały lub sprzyjały tej organizacji, pomiędzy innymi rewizji dokonano także u mieszkającego w Poczdamie syna ex-cesarza Wilhelma, księcia Eitel Fryderyka.

Pomysł godny opatentowania

Rząd argentyński wydał dekret o przymusowej rejestracji wszystkich agencyj i korespondentów prasowych, działających na terenie całego państwa, przyczem agencje i korespondenci są obowiązani do zdeponowania sumy od pięciu do pięćdziesięcu tysięcy pezos w kasie pocztowej. Suma ta stanowić ma gwarancję „rzeczowego" informowania prasy zagranicznej. Agencje i korespondenci prasowi mają przesyłać kopje wszelkich informacyj do Dyrekcji Poczt, która ma **kontrolować informacje i jest uprawniona do nakładania grzywny w razie gdyby informacje okazały się niezgodne z prawdziwym stanem rzeczy.** Dekret rządu wywołał w kołach dziennikarskich wielkie poruszenie.

Wobec gwałtownego sprzeciwu prasy Rząd wyłączył prasę krajową, która w dalszym ciągu korzysta ze swobody słowa. Jeśli chodzi o dzienniki zagraniczne, to „New York Times" polecił przenieść filję argentyńską dziennika do Urugwaju.

Echa strasznej katastrofy

na Starem Mieście w Warszawie. Burzenie dalszych domów

ROZBIÓRKA RUDERY.

Wczoraj oddział złożony z 50-ciu robotników wydziału technicznego zarządu miasta pracował nad uprzątaniem gruzów oficyny przy ul. Freta 16, która dnia 31 b. m. runęła, grzebiąc kilkanaście ofiar.

Straż pracowała pozatem w nocy i dnia 1 b. m. prowadząc prace techniczne rozbiórki.

Uprzątanie i rozbiórka są dokonywane przez Komitet rozbudowy miasta na rachunek właścicieli.

Koszty uprzątania gruzu według prowizorycznych obliczeń przekroczą 2,000 zł. **Tak wysoka kwota powstanie wskutek tego że po usunięciu gruzu z piwnic, trzeba będzie niezwłocznie przystąpić do rozbiórki dachu, który na wysokości 4 pięter zwisa nad podwórzem.** W obawie, że dach ten spadnie na pracujących robotników, podparto go rusztowaniem.

Lewa oficyna została ewakuowana, a mieszkańców jej pomieszczono w ośrodku zdrowia na Podwalu.

Gdyby prace zabezpieczające dały ujemny wynik, mieszkańcy tej oficyny będą ewakuowani na stałe.

LEKCEWAŻENIE ŻYCIA LUDZKIEGO.

Pisaliśmy już, że główną przyczyną katastrofy było umieszczenie nadbudówki na małej oficynie, której podgniłe belki opadły, ściany nie mając odpowiedniego mocnego wiązania rozparły się i runęły, pociągając za sobą cały budynek. Można przypuszczać, że inspekcja budowlana Warszawy, która w r. 1909 wydała pozwolenie na wykonanie nadbudówki, nie zbadała na leżycie fundamentów murów i wiązań starej oficyny.

Ściany oficyny budowano w sposób niedopuszczalny: mianowicie parter murowano na jedną cegłę, pierwsze piętro na półtorej cegły, a nadbudówkę wykonano na dwie cegły.

POGRZEB OFIAR.

Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się dziś z zakładu anatomicznego przy ul. Oczki. Wszyscy zabici, mianowicie Fransztelerowie Chaskiel, Jakób i Kelman, Fajnkochen Abram, Lonia Goldbaum (lat 7) i Ruchla Rozenman, będą pochowani na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej, blisko siebie zaś rodzina Fransztelerów we wspólnym grobie. Pogrzebem zajęło się Tow. „Ostatnia Posługa", która również pokrywa koszty.

POSZKODOWANI.

Przy pracach rozbiórki poszkodowanych zostało dwóch robotników: Józef Paczułek (deska przygniotła dłoń) i Józef Grabowski (przygniecenie stopy cegłą). Udzielono też pomocy cudem ocalałemu Srulowi Goldblattowi, którego po pewnym czasie zaczęła boleć ręka i Esterze Dratwie (osłabienie i zdenerwowanie).

Przykry jest los nieszczęśliwych uratowanych ofiar, które nietylko straciły swój cały dobytek, ale i dach nad głową.

DOMY DO ROZBIÓRKI.

Dowiadujemy się, że następujące domy przeznaczone są do rozbiórki, którą poprzedzi eksmisja lokatorów: przy ul. Prądzyńskiego 2, Grochowskiej 23, Solec 51, Wolskiej 62, Przemyskiej 13, Bałtyckiej 16 Krochmalnej 81, Madalińskiego 74, Żytniej 40, Czerniakowskiej 52, Konarskiego 5, Młocińskiej 7, Solec 45, Gościniec 6, Madalińskiego 37, Szczęśliwickiej 12, Bartyckiej 10, Dolnej 21, Radzymińskiej 18, Żytniej 46, Węgierskiej 10/12, Opaczewskiej 40, Grójeckiej 18; pozatem są to domy samowolnie wybudowane przy ul. Jaworowskiej 4 i 5 Sieleckiej 56 i 36, Leszno 62, Głogowskiej na Forcie Rakowieckim, Gęsiej 57, Płyćwiańskiej, Karlińskiego 30, Kopińskiej 4A i Czerniakowskiej 198.

O ile chodzi o samowolne wzniesione budynki są to prawie wszystkie małe budowle, wzniesione bez przestrzegania zasad budownictwa i dlatego zagrażające bezpieczeństwu.

Pozatem jest jeszcze kilkanacie domów w badaniu formalnem i budowlanem. O losach ich urząd inspekcyjno - budowlany Zarządu Miejskiego poweźmie decyzje w najbliższym czasie.

We czwartek dokonano eksmisji sześciu rodzin z walącego się jednopiętrowego domu murowanego przy ul. Zamojskiego 6.

Student utonął

w zatoce puckiej

Po tragicznym wypadku wywrócenia się kajaka żaglowego w zatoce Puckiej, w której utonęli Janusz Dębski, lat 27 i Kazimierz Piotrowski, lat 33 z Gdyni, notujemy nieszczęśliwy wypadek, jaki zdarzył się w pobliżu cypla Helskiego.

Podczas wycieczki jachtem „Poświst", w czasie gwałtownej burzy na morzu, fala zmyła z pokładu studenta Politechniki Lwowskiej Czerwińskiego. Rzucone koło ratunkowe nie dosięgło tonącego, a silna fala odepchnęła go w głąb Bałtyku. Po chwili Czerwiński pogrążył się w falach, zanim zdołano mu pośpieszyć z pomocą. Wypadek na Helu wywarł przygnębiające wrażenie.

Chińscy bandyci

Dziennikarz angielski Jones dotychczas nie został uwolniony przez bandytów.

Rząd prowincji Czahar jest gotów zapłacić za niego okup żądany przez bandytów.

***

Z Tien-Tsinu donoszą, że 1500 bandytów chińskich napadło na miejscowość Tai-Ping-Szaj w pobliżu Tong-Czan w strefie zdemilitaryzowanej. Bandyci splądrowali 600 domów i uprowadzili 300 osób jako zakładników. Wśród zakładników znajduje się 20 policjantów.

Pucz obszarników

przeciw Rządowi Stauninga

Duńskim obszarnikom, dla których socjalistyczny Rząd Stauninga jest drzazgą w oku, udało się podbechtać część rolników do zorganizowania marszu protestacyjnego do Kopenhagi.

Delegacja chłopska przyjęta została na audjencji przez króla duńskiego w pałacu Amalienword. — Król skierował chłopów do premjera Stauninga, któremu chłopi oświadczyli, iż o ile żądania ich nie zostaną uwzględnione, to ogłoszą oni strajk rolny w tem znaczeniu, że przestaną uprawiać ziemię.

Żądania rolników były rozpatrywane przez radę ministrów, po której Stauning oświadczył przedstawicielom prasy, że tego rodzaju żądania nigdy jeszcze przez żadną gałąź gospodarstwa nie były wysuwane. Zadośćuczynienie tym żądaniom jest bardzo trudne, jeżeli przepisy obowiązującej konstytucji mają być przestrzegane. Istnieją możliwości porozumienia się z chłopami, o tyle jednak, o ile wybiorą innych rzeczników, aniżeli ci, którzy obecnie występują w imieniu całego rolnictwa, gdy w istocie rzeczy reprezentują tylko 27 proc. ludności rolniczej. Strajk rolniczy, którym grożą rolnicy, przyniósłby krajowi, a przedewszystkiem rolnictwu znacznie większe szkody, — aniżeli wyobrażają sobie to obszarnicy wodzący rej w tym chłopskim buncie.

Rolnicy, którymi kierują obszarnicy grożą Rządowi dalszemi konsekwencjami.

Przegląd prasy

NASI „NAUCZYCIELE".

Do „nauk" tow. W. Altera z „Bundu" przyzwyczailiśmy się. — Już dzięki swym łaskawym pouczeniom, jakich nie szczędzi P. P. S. w „Myśli socjalistycznej" zyskał nazwę „besserwissera". Teraz to już i komuniści dla tow. Altera są oportunistami, bo chcą popełniać podobne do PPS. „centrolewowe" „grzechy", propagując „front ludowy". Tow. Alter znów w „Myśli Socjalistycznej" gniewa się na nas że, o zgrozo, Rada Naczelna PPS. poleciła CKW. porozumieć się z Stronnictwem Ludowem i partjami socjalistycznemi mniejszości narodowych w sprawie przeprowadzenia bojkotu wyborów". Tow. Alter pyta, czy „piastowcy" będą wspólnie z nami walczyć o „przebudowę społeczną". Ależ do stu par beczek djabłów porozumienie się w sprawie bojkotu — to jeszcze nie umowa o tworzeniu koalicyjnego Rządu. Jest to porozumienie dorywcze i dotyczące konkretnego celu, jest to polityka przejścia pewnego kawałka drogi razem, którą realny polityk zawsze stosować musi. — Tow. Alter może stosować taktykę „splendid isolation" — bo on za nic nie ponosi odpowiedzialności.

Ale ostatecznie tow. Alterowi wolno zabierać głos i wypowiadać się w sprawach naszej taktyki. Jest działaczem robotniczym— członkiem bratniej partji. Można mieć zastrzeżenia co do formy jego „nauk", można się z niemi nie zgadzać, ale nie można mu odmówić prawa krytyki, byle oczywiście była rzeczowa.

Ale cóż do licha ma tu w naszej wymianie zdań do powiedzenia „Nasz Przegląd". Gdzie konie kują poco żaba, przepraszam, osławiony p. S. H., niezdarną nogę nastawia. Ten polityczny krętacz, siedzący na dwuch stołkach, wykrętnie pod pozorami krytycyzmu wysługujący się „sanacji" i skaczący tak, jak ona mu zagra — też chce nas „uczyć" Socjalizmu. „Bundu" p. S. H. nie znosi i wciąż go atakuje, ale gdy zdarza się okazja, by wsadzić szpilkę PPS. — ten burżuazyjny publicysta, od siedmiu boleści powołuje się na tow. Altera, zgadza się z nim i przekręcając zresztą jego wywody myśli, że krytykuje taktykę PPS., a w gruncie rzeczy pisze brednie w rodzaju, że „ludowcy wodzili PPS. za nos".

P. S. H. też nie podoba się porozumienie PPS. ze Stronnictwem Ludowem w sprawie bojkotu wyborów. To rozumiemy, bo p. S. H. na rozkaz „sanacji" wypowiedział się, jak o tem donosiliśmy, za udziałem w wyborach, o ile uda się dla burżuazji żydowskiej wytargować odpowiednią ilość mandatów. Ale nie rozumiemy dlaczego p. S. H. ukrywa swoje intencje i zamiast porozumienia ze Str. Ludowem, co p. S. H. nazywa „bezkrytycznem chłopomaństwem" doradza raczej porozumienie z mieszczaństwem. Pięknie, ale z **jakiem,** zacny p. S. H? Porozumiewać się z niezorganizowaną masą nie można, można ją tylko zaagitować. Z kimże się więc mamy porozumiewać, czy z mieszczaństwem endeckim, „sanacyjnem" czy może z takiemi lawirantami jak p. S. H.?

Z każdym zdaniem p. S. H. należałoby polemizować i prostować jego nieścisłości, czy łamańce myślowe lub też tendencyjne przedstawianie faktów. Ale czy doprawdy warto? Słowa p. S. H. doprawdy, nie mają wagi srebra, natomiast jego milczenie byłoby dla społeczeństwa żydowskiego droższe od złota.

By wreszcie całą prawdę powiedzieć, co myślimy o „Naszym Przeglądzie" trzeba dorzucić parę słów o przyjemniaczku, który nazywa się „Lectorem" i pisze „Przegląd prasy". Że upraszcza sobie wszystko, że operuje zdaniami, które wyrwane z całości tracą istotne znaczenie — to mniejsza. Lojalności od tego pana nie spodziewaliśmy się, jak również wiemy, że argumenty woli zastępować małowybrednemi wyzwiskami. Ale „chucpa" tego pana przechodzi granice przyzwoitości: Pisze on np., że PPS.

> „najprzód urządziła przewrót faszystowski, a potem pieni się obłudnie ze złości, że faszyzm nie jest demokratycznym parlamentaryzmem".

Na podobny „argument" nie zdobył się nawet żaden brukowiec „sanacyjny".

Co do stanowiska „sjonistów" to my mamy rację, a nie p. Lector. Chciałby on by było inaczej, by w Kongresówce tak, jak w Małopolsce szli oni do wyborów, ale tak, jak dotąd nie jest. Oficjalne stanowisko jest za bojkotem. Czy będzie zmienne, oczywiście nie wiemy.

A wreszcie jak p. Lector ośmiela się pisać, że to my wypaczyliśmy myśl p. S. H., twierdząc, że namawiał on do udziału w wyborach? Wypaczyliśmy? Doprawdy? A któż to, jeśli nie p. S. H. dosłownie pisał, streszczając najpierw opinje innych burżuazyjnych działaczy mniejszościowych:

> „Mniejszości muszą mieć swych posłów dla ujawnienia w Sejmie swych żądań!!".

A potem od siebie:

> „Partje demokratyczne mniejszości o tyle wezmą udział w wyborach, o ile sanacja im zapewni, że w kolegjach wyborczych nie zostaną zabalotowani kandydaci wspomnianych partyj".

Pocóż się więc wyłgiwać!?

S-ek.

Mussolini w Abisynji

Śladami Primo de Rivery

Od jednego z towarzyszy włoskich, biorącego czynny udział w walce wyzwoleńczej, otrzymaliśmy artykuł, oceniający dokładnie sytuację wewnętrzną Państwa faszystowskiego.

Red.

Awantura afrykańska, w którą Mussolini uwikłał kraj, wisi nad ludnością, jak zmora. Spóźniona conajmniej o pół wieku próba zdobycia dla Włoch nowych terytorjów, wysysa ze społeczeństwa włoskiego ostatnie grosze i pogłębia w sposób niesłychanie lekkomyślny — właśnie z punktu widzenia dyktatury faszystowskiej! — nastroje opozycyjne. Mussolini o tym wzroście nastrojów niechętnych nietylko ustrojowi faszystowskiemu, ale i jego konkretnym poczynaniom, zdaje się nie wiedzieć. Osławiona „Ovra“ (organizacja wyspecjalizowana w organizowaniu rzekomych zamachów na Mussoliniego) łudzi swego chlebodawcę, że w kraju panuje entuzjazm, że zapał wojenny ludności jest powszechny i głęboki. Tymczasem wiadomo nawet powierzchownemu obserwatorowi. że wśród robotników, nawet tych, którzy pozostają pod wpływami faszystowskich organizacyj robotniczych, niechęć do wojny jest powszechna i zgodnie stwierdzana. Jeżeli Mussolini liczy na to, że żołnierze i rezerwiści, raz wprowadzeni na pole walki, będą się bili za obcą im, wrogą ich myślom i ideałom sprawę rabunku kolonjalnego, to przekona się on. że i tym razem, jak wielokrotnie przedtem, był kiepskim psychologiem.

Według naszego rozumienia rzeczy awantura abisyńska. nieobliczalna, lekkomyślna. podjęta w chwili, kiedy pozorny „dobrobyt“ włoski,‘ okupywany strasz!iwemi podatkami z głodowych zarobków robotniczych, ma się ku końcowi musi się skończyć tak, jak na to zasługuje. Mussolini podobno zdecydowany jest na to, że conajmniej połowa wysyłanych obecnie do Afryki oddziałów wojskowych oraz dziesiątków tysięcy robotników powróci do kraju ze zrujnowanem zdrowiem. lub wogóle padnie. Cezarystyczne zachcianki wodza faszyzmu zdają się potwierdzać oddawna tu znany punkt widzenia Mussoliniego, że Włochy, mające nadmiar ludności, mogą sobie, dla osiągnięcia zamierzonych celów „narodowych“, pozwolić na stratę choćby kilkuset tysięcy ludzi, byleby stanąć mocną nogą u źródeł bogactw naturalnych Abisynji, bez których plany mocarstwowe Włoch nie mogą być zrealizowane.

Snując tak śmiałe cezarystyczne plany, wódz faszyzmu zupełne nie bierze pod uwagę nastrojów, panujących w kraju. Nie widzi, lub udaje, że nie widzi, iż powracający obecnie z Afryki Wschodniej do kraju robotnicy i żołnierze, żarci potworną gorączką, malarją i tyfusem, który szaleje zresztą już w Rzymie od kilku tygodni, jako pierwsza „zdobycz“, przywieziona z Afryki — są znakomitym środkiem agitacji przeciw wojnie, która, choć jeszcze nie wybuchła, już pożera setki i tysiące ofiar. Jak dalece zaciąży na opinji włoskiej powrót chorych żołnierzy i robotników z Afryki, świadczy o tem fakt, iż Rząd widział się zmuszony do ogłoszenia komunikatu, iż ogółem zmarło w Afryce 113 robotników. Opinja, umiejąca już „czytać“ te urzędowe komunikaty, zareagowała na tę wiadomość w sposób żywiołowy. Cyfry, zawarte w komunikacie były istotnie ścisłe. ale tylko częściowo. Nic bowiem komunikat nie wspomina, ilu umarło w drodze, ilu zmarło żołnierzy. Dokładnych cyfr tych wstępnych ofiar molocha wojny kolonjalnej Mussoliniego nikt nie umie ustalić. Wiadomo jednak z całą pewnością, że wielokrotnie przekraczają one cyfry, które podają oficjalne doniesienia.

Dotyczy to również doniesień urzędowych o powrocie chorych z afrykańskiej kolonji. Pierwsza wiadomość urzędowa o przybyciu do Neapolu statku z chorymi, opiewała, że chorych przywieziono tym pierwszym statkiem tylko 339, podczas gdy było ich przeszło 700. Z opowiadań tych chorych wynika, że w Afryce liczne domy nawiedzone są żółtą febrą, którą zarazili się robotnicy w pierwszem zetknięciu się z krajowcami. Zwłaszcza robotnicy i żołnierze, rekrutujący się z północnych Włoch, są małoodporni na te choroby, siejące w ich szeregach istne spustoszenia.

Faszyzm szuka jakiejś szczególnej okazji, aby przekonać nieufny, szemrzący lud, że dopiero on dał Włochom podstawy do rozwoju i wielkości.

Ma to być osiągnięte przez podbój Abisynji. Ale lud włoski nie czuje żadnej niechęci do Abisyńczyków. Gdy rozmawia się w cztery oczy z robotnikiem, rzemieślnikiem i każdym zresztą, który nie żyje z koryta państwowo - faszystowskiego, wyczuwa się nawet PEWNĄ SYMPATJĘ dla Abisyńczyków.

— Cóż — powie ci każdy uczciwy Włoch — Abisyńczycy są u siebie w domu, bronią wolności, którą my im chcemy zrabować. Nic dziwnego, że będą się bronili do upadłego!

Przygotowania do wyprawy kosztują już miljardy. Mussolini wybrał moment najtrudniejszy, aby podołać niebotycznym trudnościom finansowym zorganizowania wyprawy. Zapłacił też dużą utratą autorytetu, a raczej resztek autorytetu, jaki posiadał w kraju, gdy zachwiał się względnie ustabilizowany kurs lira. Ileż to razy Mussolini oświadczał publicznie— a słowa jego ryto w kamieniu i wmurowywano w gmachy publiczne — że „bronić będę lira do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi“! Tymczasem lir stracił już przeszło 10 procent swej wartości, drożyzna w kraju rośnie potężnie, a dumna zapowiedź obrony lira należy już teraz do rupieciarni, gdzie złożono wiele, wiele innych pięknie brzmiących obietnic wodza faszyzmu. Ale rozczarowanie, jakie towarzyszy załamaniu się tej obietnicy dyktatora, jest tem głębsze, że przypomina się ona każdemu Włochowi codziennie, gdy czyni zakupy, płaci zobowiązania i z troską myśli o dniu następnym.

Faszyzm karmi narazie lud złudną nadzieją. że zdobywszy Abisynję, rozwiąże Mussolini zagadnienie przeludnienia Włoch, że stworzy nowe tereny kolonizacyjne. Zresztą codziennie słyszymy tu INNE umotywowanie konieczności zdobycia Abisynji. Przed kilku dniami zorganizowane w całym kraju pochody utrzymanków faszyzmu wrzeszczały: „Abisynja musi być nasza!“, Mussolini zaś w rozmowie z redaktorem francuskim, de Kerilissem, oświadczył dosłownie:

„Rozważałem starannie... przygotowałem ekspedycję z największą czujnością... Nie idę do Abisynji, jak ślepy. Mogę panu oświadczyć, że Włochy są pewne tego, iż przeprowadzą swą wolę“...

Słowa powyższe zapamiętano sobie w całych Włoszech. W każdej gminie, w każdej wiosce, gdzie odbywa się pobór rekrutów, postarano się, aby były wywieszone na widocznem miejscu. Czynniki antyfaszystowskie tym razem z „ofiarną pomocą“ pospieszyły Rządowi i partji faszystowskiej, aby wrazić w mózgi robotników i włościan, iż to on sam, Mussolini ponosi CAŁĄ I WYŁĄCZNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA AWANTURĘ ABISYŃSKĄ. A pamiętając o losie dyktatora Primo de Rivery po wyprawie afrykańskiej, czynimy tu porównania. Wiele jest analogij w sytuacji obu państw, wiele też przemawia za tem, że zakończenie „marszu“ może być podobne, jak w Marokku.

Wyprawa afrykańska ma w pierwszym rzędzie zaspokoić głód sławy wojennej i zdobywczej Mussoliniego, który w prostej linji uważa się za potomka cezarów (a nawet polecił skomponować rodowód, wywodzący jego ród z zamierzchłego rodu rycerzy!) Wyprawa ta. organizowana kosztem ostatnich zapasów złota skarbu państwa, pochłaniająca miljardy wtrąca lud włoski w bezprzykładny stan nędzy i rozpaczy. Mussolini, z charakteru ryzykant, stawia w tej chwili na jedną kartę los swój, los faszyzmu. Wie, że, gdy przegra, faszyzm będzie z natury rzeczy skazany na upadek sromotny. Zrodzony z fałszu, gwałtu i mordu, jako metody walki politycznej, przenosi faszyzm tę metodę na teren międzynarodowy. Chce uczynić z Abisynji masowy cmentarz.

Mussolini jest pewny, lub raczej UDAJE PEWNOŚĆ, zwycięstwa.

Ale co się stanie, gdy powtórzy się rok 1896, gdy Abisyńczycy, którzy mają za sobą piękne zwycięstwo pod Aduą, okażą się i tym razem na wysokości zadania bojowego?...

**
*

W kraju powiał nowy wiatr. Żywioły antyfaszystowskie, prowadzące pozornie beznadziejną walkę w warunkach najtrudniejszych, z ciągłem narażeniem życia, jednoczą się zarówno w kraju jak i zagranicą. Otucha wstąpiła w serca bojowników. Łączność krajowych organizacyj antyfaszystowskich z zagranicznemi jest ścisła.

Faszyzm nie przewiduje, z jakiej strony przyjdzie uderzenie. Ale przyjdzie ono nieuchronnie, jak nieuchronne są powikłania na wypadek pochodu wgłąb Afryki. Obóz antyfaszystowski we Włoszech i zagranicą jest przekonany, że bieg wypadków pójdzie w innym kierunku, niż to sobie wykombinował Mussolini. Faszyzm, jak się rzekło, postawił wszystko na jedną kartę. A jeśli tej karty nie wygra?!...

ANTONIO BEVILACQUA.

Kilka cyfr

Solidne pensje

Nie od rzeczy będzie przypomnieć opinji publicznej kilka cyfr wcale charaterystycznych dla dzisiejszej rzeczywistości polskiej. „Mały rocznik Statystyczny“ na r. 1935 zestawił liczby pensyj, pobieranych przez wyższych dygnitarzy państwowych. Są to liczby właściwie znane, ale niemniej... budzące pewne wrażenie.

A więc:

p. prezes Rady Ministrów pobiera 6.000 zł. miesięcznie plus mieszkanie, służba, samochody, bezpłatny bilet kolejowy, no i fundusz dyspozycyjny;

minister pobiera 4.000 zł. miesięcznie plus mieszkanie, służba, samochód, bezpłatny bilet kolejowy, z reguły — fundusz dyspozycyjny albo reprezentacyjny;

wice - minister pobiera 3.000 zł. miesięcznie;

dyrektor departamentu — około 1.600 zł. miesięcznie.

Ano, nieźle!.. jak na te ciężkie czasy...

Co się dzieje z Z.U.P.U.?

„I. K. C.“ zamieścił szereg artykułów w których dowodzi, że Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wskutek złej gospodarki i akcji budowlanej, w której zamroził wielkie kapitały w okresie, kiedy budownictwo było znacznie droższe, niż obecnie — stoi u progu bankructwa.

Dane, cyfry i zarzuty „I. K. C.“ są bardzo poważne. Muszą wzbudzić niepokój w szerokich warstwach ubezpieczonych w Z. U. P. U. Podkopują zaufanie do tej instytucji.

Sądzimy, że Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych winien dać autorytatywne wyjaśnienia.

Tu chodzi o grube miljony społecznych pieniędzy i o los tysięcy, tysięcy ubezpieczonych, którzy w razie bankructwa pozbawieni będą emerytur i innych należnych im świadczeń.

S—EK.

PRZYGOTUJCIE SIĘ DO ZLOTU MŁODZIEŻY TUROWEJ, KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ DNIA 18 SIERPNIA W BRWINOWIE

Z kraju i ze świata

Sytuacja rolnicza. Perspektywy amerykańskie. Pogorszenie w Niemczech. Zółte niebezpieczeństwo

SYTUACJA ZBOŻOWA.

W Polsce sytuacja zbożowa przedstawia się w rb. niepomyślnie. Cena żyta kształtuje się na poziomie 10 — 10,50 za kwintal (około 14 zł. w r. ub.).

Widoki na wywóz nie są pomyślne. Stany Zjednoczone mają mieć ogromne zbiory, Niemcy nie wchodzą w grę jako nabywca, podobnie — Austrja. W dodatku — na rynku żyta zjawia się nowy konkurent — ZSSR., który przez dwie ostatnie lata nie wywoził żyta. — Zbiory w Polsce są dobre, tak więc grozi nam „klęska urodzaju“, cena nieopłacalna dla rolnictwa (10 zł. za kw., oczywiście cena miejscowa będzie jeszcze niższa).

Widoki w handlu jęczmieniem, stanowiącym po życie ważniejszą pozycję eksportową, są również niewesołe (20 procent cło w Anglji, eksport ZSSR i Rumunji i t. p.). W tych warunkach zaniepokojeni rolnicy nawołują się do przywrócenia akcji interwencyjnych zakupów, co jednak nie nastąpi. Z drugiej strony niektóre organizacje rolnicze, licząc się z tem, że niskie ceny rolnicze utrzymują się, domagają się obniżki cen przemysłowych.

W każdym razie —problem „nożyc kryzysowych“ zarysowuje się w pełni.

STRZEC SIĘ OPTYMIZMU!

Coprawda wielkie nadzieje wiąże się z rynkiem produktów hodowlanych, gdzie — jak dotąd—wywóz daje dobre rezultaty, jednak „Czas“ słusznie ostrzega przed zbyt przesadnym optymizmem. — Już dziś zwyżka cen trzody chlewnej zaczyna budzić obawy, że wzrośnie nadmiernie hodowla i ceny załamią się.

Pozatem — sprawa rynków zagranicznych przedstawia się w obecnej epoce niepewnie. Dość przypomnieć wstrząs, jaki spowodowały w wywozie bekonów utrudnienia importowe w Anglji. Zdobycie kontyngentu 10 tys. świń rocznie w Czechosłowacji, wywóz bydła świń i owiec do Grecji, zwiększenie wywozu do Włoch, kompensacyjny wywóz baraniny do Francji określa słusznie „Czas“ jako półśrodki. Więcej nadziei wiąże z wywozem konserw i przetworów w puszkach, a dalej — z możliwościami wywozu do Niemiec i Francji.

Jednak rynek francuski jest w tej chwili zamknięty a co do Niemiec, to kto wie, jaką cenę każą zapłacić za ten wywóz? Przemysł nasz może ponieść na tem poważne straty. W dodatku, wartość płatnicza Niemiec coraz bardziej się zmniejsza.

PERSPEKTYWY AMERYKAŃSKIE.

Sytuacja amerykańska oceniana jest sprzecznie. Strzec się jednak trzeba informacyj i ocen, ze strony sfer niechętnych dla wielkiego eksperymentu Roosevelta. Faktem jest, że od paru miesięcy zaznacza się obniżka produkcji. Wskaźnik „Federal Reserve Board“ (Rezerwy Federacji), który w styczniu wynosił 90 — w maju spadł do 85. Czerwiec wykazał pewną poprawę. W czerwcu zaznaczyło się ożywienie ruchu towarowego na kolejach, co pozostaje w związku ze stabilizacją w górnictwie węglowem (uniknięcie ostrego konfliktu wobec przywołania do porządku przedsiębiorców). Zaznaczyło się ostatnio ożywienie w przemyśle samochodowym, gdzie półroczna produkcja wynosi 2,266,899 sztuk wobec 1,713,974 w r. ub., około miljona w 1933. Ostatnio wzmogła się działalność stalowni i produkcja prądu elektrycznego ruch nastąpił w budownictwie prywatnem.

Naogół przewiduje się wczesną jesienią polepszenie (wzrost produkcji, zwyżka akcyj i t. p.).

Przypominamy o wielkim planie zatrudnienia 3 i pół miljona bezrobotnych kosztem 4 miljardów dolarów.

Zapas złota zwiększa się: ostatnio zakupiono przeszło za 4 milj. dolarów złota w Holandji oraz za miljon — w Indji.

POGORSZENIE W NIEMCZECH.

Czerwiec zaznaczył się w Niemczech znacznem pogorszeniem w sytuacji gospodarczej, które przekracza normalne osłabienie w tej porze roku. Szczególne osłabienie okazuje przemysł spożywczy. O ile bowiem przeciętna długość dni roboczego spadła z 7,59 godz. na 7,36, o tyle w przemyśle spożywczym — z 7,35 na 6,95. Polepszenie wykazał przemysł samochodowy. W hutnictwie i przemyśle zbrojeniowym — bez zmian.

Jak widać w Niemczech na poziomie „ożywienia“ utrzymują się tylko te gałęzie przemysłu, które związane są ze zbrojeniami. „Konjunktura wojenna“.

„ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO“

Przed wojną Japonja była dobrym klijentem dla przemysłu Europy i St. Zjednoczonych. Od tego czasu nastąpił „rewanż‘ i coraz więcej mówi się o zalanie rynków Europy taniemi towarami japońskiemi.

Wielkie francuskie pismo „Illustration“ ogłosiło niedawno na ten temat serję artykułów p. E. Schreibera, który m. in. podaje groszowe ceny towarów japońskich we frankach francuskich: sweter męski— 6 franków, buty — 9 franków, parasole bawełniane — 4 fr., rękawiczki — 50 centymów, aparaty fotograficzne (11X7, ze statywem z dodatkami) — 4 fr. 30 (1 frank— 35 groszy).

Są to ceny, za jakie produkty te można nabyć w magazynach Tokjo.

Skąd pochodzi ta taniość? Autor artykułów objaśnia, że w gruncie rzeczy Japonja jest krajem feudalnym: jak niegdyś w Europie, dziś jeszcze w Japonji rolnik jest przywiązany do gleby. W przemyśle robotnicy są również faktycznie poddanymi „feudałów“ przemysłowych, niektórzy spośród nich zatrudniają po 100 — 200 tysięcy robotników.

Autor opisuje pewną fabrykę bawełnianą, zatrudniającą 1.500 robotnic i 250 mężczyzn. Praca jest wysoce zracjonalizowana (13 warsztatów i 600 wrzecion na robotnicę!), trwa 9 godzin i zarobek wynosi 2 fr. 90 dla kobiet **(koło 1 zł.)** 6 — dla mężczyzn.

Ogromna produkcja — płace śmieszne.

Robotnice żyją w barakach przy fabrykach — po 12 w izbie. Żywione są również w fabryce.— Tylko wyjątkowo mają prawo wyjść na miasto.

Jest zatem — pełna „militaryzacji“, czy też życie klasztorne, jeśli kto woli. Tam są coprawda tylko do 21, 22 roku życia, bo wtedy dziewczęta wyjeżdżają na wieś ożenić się, do czego szykują się, — przechodząc w czasie przerw w pracy rodzaj przeszkolenia w gospodarstwie domowem.

Tembardziej jednak element ten niezwiązany z bytem robotniczym, podatny jest uciskowi pracodawcy, co ułatwia utrzymanie warunków pracy na głodowym poziomie i uprawianie „dumpingu społecznego“.

BILANS HANDLOWY Z. S. S. R.

W roku 1932 Rosja Sowiecka miała ujemne saldo handlowe w wysokości 129,1 miljonów rubli złotych, roku 1933 dał saldo aktywne — 146,7 miljonów rubli, 1934 — 185,9 milj. roku.

Komunikat Komisarjatu dla handlu zagranicznego (Narkomwniesztorga) objaśnia „aktywizacja salda handlowego oraz wznowiona produkcja złota pozwoliły Z. S. S. R. na prawie całkowite zlikwidowanie zobowiązań wobec zagranicy“.

W.

Zrewoltowany „Legjon Młodych“

Pisaliśmy, że „Legjon Młodych“ wymówił definitywnie posłuszeństwo p. J. Jędrzejewiczowi i postanowił — wbrew „życzliwym radom“ — p. Jędrzejewicza — **nie rozwiązywać się.** Jak nam donoszą, zwolenników **usłuchania** wskazówek kierownictwa BBWR. na Zjeździe „Legjonu“ wogóle nie było.

„Legjon“ zamanifestował swoje uczucia depeszami. Wysłał depesze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do p. Aleksandry Piłsudskiej i do gen. E. Rydza - Śmigłego. **Nie wysłał** ani do p. Sławka, ani do nikogo z kierowników BBWR. Pierwszy raz aż tyle... energji.

„Ewakuacja“

W związku z zawaleniem się domu przy ul. Freta wczorajsza prasa donosi, że w lipcu ewakuowano mieszkańców zagrożonych domów..., poczem wylicza szereg domów, pomiędzy innemi przy ul. Wiejskiej 4.

Przy ul. Wiejskiej 4 mieści się Sejm. O tem, że „dom“ ten jest zagrożony, wiedzieliśmy od 1926 roku. I to się potwierdziło. Nie wiedzieliśmy jednak, że rozwiązanie Sejmu nazywa się „ewakuacją“.

Po zgonie tow. J. Chmurnera

CKW. wysłał pismo kondolencyjne do CK. Bundu i postanowił: Dla uczczenia pamięci tow. J. Chmurnera (Józefa Leszczyńskiego) CKW. PPS. składa 30 zł. na fundusz Rob. Towarzystwa Przyjaciół Dizeci.

Rada Ligi Narodów

Pierwsze starcie delegacji Włoch i Abisynji

„Stosunek który wyklucza porozumienie"

87-ma nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się od posiedzenia poufnego pod przewodnictwem Komisarza Litwinowa, który po zaproszeniu do stołu obrad delegata Abisynji prof Jeze zakomunikował członkom Rady porządek obrad. Ponadto przewodniczący przypomniał, że Rada Ligi zebrała się na sesję nadzwyczajną w związku z decyzją powziętą na sesji majowej, która przewidywała posiedzenie na dzień 25 lipca na wypadek niewyznaczenia piątego arbitra przez włosko - abisyńską komisję koncyljacyjno - arbitrażową.

Delegat Włoch baron Aloisi oświadczył, że prace komisji koncyljacyjno - arbitrażowej przewidziane przez traktat włosko - abisyński z r. 1928 nie dały wyników spowodu stanowiska Abisynji, której pełnomocnicy domagali się rozszerzenia kompetencyj komisji na sprawy graniczne.

Wprost przeciwnie przedstawił sprawę delegat Abisynji prof. Jeże, **przypisując Włochom winę za przerwę w pracach komisji.**

Po przemówieniu Min. Edena, który postawił pytanie, jakie sprawy stanowią przedmiot dyskusji na Radzie, zabrał głos Min. Laval, który stwierdziwszy, że dotychczasowe prace komisji pojednawczo - arbitrażowej nie dały wyników, wyraził opinję, że ze względu na zasadniczą różnicę zdań pomiędzy stanowiskiem delegata włoskiego i abisyńskiego uważa chwilowo dyskusję za niewłaściwą i przedwczesną. W konsekwencji Min. Laval zaproponował, aby Rada Ligi została zwołana dnia 1 sierpnia o godz. 5-ej popoł.

Wniosek Min. Lavala spotkał się z ogólnem poparciem. Jednakowoż baron Aloisi zastrzegł się, że nie będzie mógł dyskutować nad całokształtem stosunków włosko - abisyńskich, a delegat Abisynji podkreślił, że poza incydentem w Ual - Ual istnieje **zasadniczy stosunek Włoch do Abisynji, który obecnie wyklucza porozumienie. Dlatego też Liga Narodów nie będzie mogła ograniczyć się do zbadania jedynie tylko incydentu granicznego.**

Min. Eden, zastrzegł dla Ligi Narodów **prawo zbadania całokształtu zatargu włosko - abisyńskiego. Podobną opinję wyraził przewodniczący Rady, Litwinow,** poczem Rada Ligi przyjęła propozycję Min. Lavala i posiedzenie zostało zamknięte.

Bezpośrednio po pierwszem poufnem posiedzeniu Rady Ligi rozpoczęły się narady, w których biorą udział Laval, Eden i Litwinow. (PAT).

Laval, Eden i Avenol opracowali projekt formuły, która zalecić ma wznowienie procedury rozjemczej, zawierać ma zobowiązanie NIEROZPOCZYNANIA WOJNY W CZASIE ROZJEMSTWA, przewiduje powołanie piątego arbitra i zawiera oświadczenie, że państwa, które podpisały traktat z roku 1906 o Abisynji udzielą swej pomocy dla uregulowania tej sprawy.

Mussolini wyłącza kompromis

dzie.. cesarz Abisynji (?), który niewątpliwie poinformowany jest o siłach włoskich i celach polityki włoskiej. Na pytanie Benoit, czy wydarzenia w Afryce nie wpłyną na osłabienie sił włoskich w Europie, Mussolini oświadczył, że tego rodzaju przewidywania, czy obawy są płonne. (ATE).

Pierre Benoit ogłosił wywiad z Mussolinim, który oświadczył, że chce **uniknąć w kwestji włosko - abisyńskiej „kompromisowych niedociągnięć". Włochy są przygotowane na najskrajniejsze ewentualności.**

Odpowiedzialność za ewentualny wybuch konfliktu zbrojnego, zdaniem Mussoliniego, ponosić bę-

Podwodna trumna

Katastofa podczas manewrów floty sowieckiej

W zatoce finlandzkiej, podczas manewrów floty sowieckiej dnia 25 lipca b. r., wydarzyła się katastrofa: zatonęła łódź podwodna b 3 wraz z całą załogą 55 ludzi. Nikt nie zdołał się uratować. Przyczyną katastrofy było zderzenie łodzi podwodnej w chwili pogrążenia z jednym z okrętów.

B 3 była łodzią starego typu, czynną od 1917 r.

Rząd sowiecki postanowił przyznać jednorazowo rodzinom ofiar katastrofy po 10.000 rb. oraz dożywotnie renty.

Wydano zarządzenia w celu wydobycia zatoniętej łodzi. Pogrzeb ofiar odbędzie się w Kronsztacie. (PAT.).

Proletarjat francuski w walce

Dnia 31 bm. odbyły się w kilku punktach Paryża zgromadzenia związków zawodowych urzędników państwowych i komunalnych, na których uchwalono ostre protesty przeciwko deflacji.

Zebrania miały naogół przebieg spokojny. Jedynie we wschodniej dzielnicy Paryża policja rozwiązała zebrania, przyczem pomiędzy uczestnikami zebrania i policją doszło do starcia. Kilkanaście osób aresztowano.

W Bar - le - Duc członkowie organizacyj lewicowych napadli na kolporterów wydawnictw faszystowskiej organizacji „Solidarność Francuska". Napastnicy odebrali kolporterom znaczne ilości pism i spalili je na jednej z głównych ulic miasta. Policja rozproszyła demonstrantów.

OŚWIADCZENIE COTA.

B. Minister Cot w wywiadzie, udzielonym komunistycznej „Humanite", wystąpił gwałtownie przeciwko „Ligom", stwierdzając, że fakt istnienia tego rodzaju organizacyj we Francji odbiera jej możność używania w dyskusji międzynarodowej argumentów przeciwko niemieckim i włoskim organizacjom bojówkarskim.

W razie ewentualnego zamachu ze strony „Lig" armja stanęłaby po stronie ludu.

Na Dalekim Wschodzie

Sytuacja w „Państwie Srodka"

Zbliżenie Sowiecko-Chińskie

Z Szanghaju donoszą: Dziennik „Sun - Bao" podaje, że na zebraniu chińskiej Izby Przemysłowo - Handlowej zostało stwierdzone, że o ile obecne warunki nie zmienią się, Chiny znajdą się niebawem nad brzegiem ruiny gospodarczej.

Wskutek wojen domowych i niepewnej sytuacji politycznej handel kurczy się coraz więcej, zwłaszcza w prowincjach wewnętrznych.

Za pierwszą połowę roku bieżącego saldo pasywne bilansu handlowego wyniosło 286 miljonów dolarów. W największych miastach bankructwa stają się coraz częstsze i dochodzą niejednokrotnie do 50 proc. ogólnej ilości firm handlowych. Ucierpiały zwłaszcza banki i inne instytucje finansowe. (ATE).

Dziennik „Sun-Bao" podaje, że ostatnio coraz bardziej widoczne są oznaki postępującego naprzód zbliżenia sowiecko - chińskiego.

W Nankinie zorganizowano sowiecko - chińskie towarzystwo zbliżenia kulturalnego, w skład którego weszło wielu wybitnych polityków chińskich.

Ambasador sowiecki w Chinach Bogomołow rozwija niezwykle ożywioną działalność w tym kierunku. Ambasador wygłosił niedawno w parlamencie nankińskim odczyt o stosunkach chińsko - sowieckich. Odczyt ten był pretekstem do wielkiej manifestacji przyjaźni Chin i ZSSR. (ATE).

„Spokój" w Mandżurji

Według nadesłanych z Charbina wiadomości, na pociąg linji wschodnio - azjatyckiej dokonano napadu.

Maszynista, który zauważył położony na szynach nabój dynamitowy, w porę pociąg zatrzymał.

Na morderczy ogień karabinowy powstańców straż pociągu odpowiedziała strzałami i zmusiła do ucieczki napadających.

Dwu strażników kolejowych odniosło rany.

Wojska mandżurskie wykryły w okolicy Tumenling kryjówkę bandytów, którzy w ubiegły wtorek napadli na ekspress idący z Seulu do Czang - Czunu.

Przy napadzie tym zginęło w walkach 11 osób.

Wojska mandżurskie nacierają na bandytów, którzy trzymają w swych rękach jeszcze kilkunastu zakładników, a mianowicie 15 chińczyków, 2 koreńczyków i 3 japończyków. (PAT).

Rokowania

Według informacyj ajencji „Kokutsu", rokowania, prowadzone pomiędzy przedstawicielami Mongolji Zewnętrznej a delegacją japońsko - mandżurską nie dadzą rezultatów.

Ostatnie depesze na str. 1 i 2-ej

„Wybory" członków

zgromadzeń okręgowych w Warszawie

W środę zebrała się Tymczasowa Rada Miejska stolicy, czyli t. zw. „Bajrat" p. prezydenta Starzyńskiego i w ciągu niespełna godziny na poufnem posiedzeniu wybrała 146 członków 6 okręgowych zgromadzeń wyborczych.

Wśród tych 146 nazwisk przeważają kamienicznicy, kupcy i urzędnicy.

Z bardziej znanych nazwisk znajdujemy wśród „wybranych" historyka Artura Śliwińskiego, literata Kadena - Bandrowskiego (no jakżeby bez Kadena?) artystów: Adwentowicza i Zelwerowicza.

Jest kilku „sanacyjnych" dziennikarzy z prezesem Związku pułk. Ścieżyńskim na czele. Jest b. senator Ewert. Są byli posłowie: Leopold Tomaszkiewicz i Jan Walewski. Są inspektorki pracy, panie: Miedzińska i p. Helena Hołówkowa.

Klasę robotniczą „reprezentują" zwolennik Hitlera i Mussoliniego p. Zygmunt Gardecki, dr. Haupa i p. Gliszczyńska z BBS. oraz p. Lenga.

Jest także kilka nikomu nieznanych nazwisk z objaśnieniem „robotnik", „ogrodnik" i t. p.

Wypadek premjera

Premjer grecki Tsaldaris uległ katastrofie samochodowej i jest ranny.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO POLSKICH PIŁKARZY NAD WIEDEŃSKIM RAPIDEM. **We środę rozegrany został w Warszawie wobec 8000 widzów mecz pomiędzy nieoficjalną reprezentacją Polski (złożoną z graczy przebywających na obozie treningowym) a 11-krotnym mistrzem Austrji — Rapidem. Polscy piłkarze odnieśli sensacyjne zwycięstwo w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną decydującą o zwycięstwie Polaków bramkę zdobył Piec.**

Reprezentacja grała w składzie: Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk I, Kotlarczk II, Dziwin (po przerwie Haliszka), Piec, Matjas (Szerfke), Nawrot, Artur (Łysakowski) i Kisieliński.

Dziś mecz rewanżowy. Ze strony Polski wystąpi druga (młodsza) reprezentacja.

Lotnictwo

LOT SOWIECKI NAD BIEGUNEM. **Lotnicy Lewoniewski i Sajdukow codziennie dokonywują próbnych lotów, starannie badając pod wszystkimi względami samolot, który ma przelecieć z Moskwy do San Francisco ponad biegunem północnym. Sami lotnicy znajdują się pod stałą kontrolą lekarską. Lotnik Gromow, który ustalił rekord lotu na odległość bez lądowania, oświadczył, że samolot Lewoniewskiego jest doskonale przygotowany do lotów arktycznych. Poważne trudności mogą napotkać lotnicy w postaci skłębionych chmur na między Archangielskiem a Ziemią Franciszka Józefa oraz nad Alaską, gdzie samolot znajdujący się wśród chmur niewątpliwie pokryje się powłoką lodową. Zdaniem ekspertów wszystko zależy od pogody. Jeżeli warunki atmosferyczne będą pomyślne, lot odbędzie się normalnie.**

Dzień odlotu zależy jedynie od warunków meteorologicznych. Samolot Lewoniewskiego jest jednopłatowcem znak rozpoznawczy Z. S. S. R. N. 025. Motor typu m 34 o sile 950 koni oraz cały aparat są konstrukcji sowieckiej i zbudowane zostały wyłącznie z materjałów sowieckich.

Tenis

KLĘSKA AMERYKI 0:5 Z ANGLJĄ. Finałowy mecz o puhar Davisa Anglja — Ameryka zakończył się klęską Ameryki w stosunku 0:5.

W ten sposób marzenia Ameryki o zdobyciu puharu zostały przekreślone.

SENSACYJNA PORAŻKA VINESA W ZOPOTACH. W Zopotach odbył się mecz tenisowy pomiędzy Amerykaninem Vines a Niemcem Nuesseleinem, reklamowany przez organizatorów jako mecz o mistrzostwo świata zawodowców. Ustawicznie padający deszcz obniżył znacznie poziom gry i nie pozwolił Vinesowi na wykazanie w pełni swych umiejętności. Nuesselein umiał lepiej dostosować się do warunków i w rezultacie odniósł zdecydowane zwycięstwo 6:2, 6:3, 6:4.

Wioślarstwo

OBECNY STAN TABELI WIOŚLARSKIEJ. Po niedzielnych regatach w Włocławku tabela wioślarska zmieniła się znowu. Obecny jej stan jest następujący: 1) WTW 203.6pkt. 2) Kol. KW Bydgoszcz 131 pkt. 3) AZS Poznań. 4) Frithjof (Bydgoszcz 5) BTW Bydg.

Wśród pań 1) Bydg. kl. Wioślarek 48,5 pkt. 2) KS Poznań. 3) Prosna-Kalisz. 4) WKW. 5) Wil. TW.

OKOŁO 100 OSAD I 500 WIOŚLARZY NA REGATACH W BYDGOSZCZY. Tegoroczne 16-te z rzędu wszechpolskie regaty o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy zapowiadają się wyjątkowo interesująco. Liczba zgłoszeń wykazuje dotychczas 28 klubów, 92 osady i 449 wioślarek i wioślarzy ze wszystkich ośrodków wioślarskich Polski.

Program regat, które potrwają dwa dni, (3 i 4 sierpnia), obejmuje 24 biegi, w tem dwa biegi pań o mistrzostwo Polski i 7 biegów męskich o mistrzostwo Polski.

Bezpośrednio po regatach w Bydgoszczy zostanie ustalona reprezentacja Polski na tegoroczne mistrzostwa Europy, które się odbędą w Berlinie w dniach 16 do 18 sierpnia r. b.

Turystyka

W PRZEDARULANJI w Austrji wydarzyła się katastrofa: trzej turyści, wspinający się na szczyt Zimba spadli do przepaści i wszyscy trzej ponieśli śmierć.

Przy wspinaniu się na górę Stadtwand-grat pod Wiedniem spadł z wysokości 150 mtr. i zabił się turysta wiedeńczyk.

Lekkoatletyka

ANGLJA POKONAŁA FRANCJĘ W MECZU LEKKOATLETYCZNYM. Na stadjonie White City w Londynie rozegrany został ciekawy mecz lekkoatletyczny Anglja — Francja. Zwycięstwo odniosła Anglja w stosunku 64:50 pkt. Anglicy mieli znaczną przewagę w biegach za wyjątkiem biegu na 3 mile. Francuzi zato górowali w skokach i rzutach.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE"

9)

BANDYTA

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Meng wzruszył pogodnie ramionami i rzekł z naiwną bezpośredniością.

Gdybym to zrobił, nie dostałbym pieniędzy, nie dostałbym nic — i „militaryści" zarówno z Kantonu, jak i z Nankinu — walczyliby przeciwko mnie. Teraz zaś wszystkie wojskowe i polityczne osobistości traktują mnie dobrze. Mogę wszędzie jodróżować; nie aresztują mnie; nie ucinają mi głowy... Ale gdybym został „czerwonym", walczyliby ze mną i ucięliby mi głowę. Teraz jest mi dobdze, czasami mam dużo pieniędzy; czasami jestem bardzo biedny — tak, jak teraz. Gdybym przyłączył się do „czerwonych", byłbym biedny zawsze. Ale teraz, poczekajcie tylko, pewnego dnia będę bogatym, a może zostanę generałem. Poczekajcie tylko!

W czasie inwazji japońskiej Meng kręcił się po Mandżurji, przechodząc tam i spowrotem od jednego chińskiego generała do drugiego. A kiedy rozpoczął się atak Japończyków na Szanghaj, Meng poszedł prosto do japońskiej części miasta, gdzie japońscy **ronini,** lub cywilni „gangsterzy" biegali po ulicach z mieczami i nożami, mordując każdego napotkanego Chińczyka.

Meng uważany za Japończyka chodził po mieście, przyglądając się wszystkiemu i żywiąc się za darmo w specjalnych restauracjach, założonych przez japoński konsulat dla karmienia roninów. Oczy Menga patrzyły wszędzie na morderstwa, ale widział on już tyle morderstw w ciągu swego krótkiego życia — i sam posłał na tamten świat tylu niewinnych mężczyzn, kobiet i dzieci, że teraz interesowały go tylko metody, jakie Japończycy stosowali przy tych czynnościach. Wracał z japońskiej części miasta, opowiadając o wszystkiem tak, jakgdyby to były jego własne przeżycia.

Śmiejąc się swym krótkim twardym śmiechem, mówił:

— Japończycy myślą, że jestem także „ronin".. idę prosto do ich bezpłatnych restauracyj i jem. Patrz... tak, jak oni, dostałem nowy kapelusz ze sklepu, który ograbili, a wczoraj dostałem nowe buty. Nie są mi potrzebne, ale tam były, a ponieważ każdy coś brał, i ja wziąłem także.

W tym okresie w Mengu zarysowała się pewna zmiana. Ni stąd ni zowąd opublikowano jego nazwisko jako członka patrjotycznego komitetu chińskiego, zajmującego się zaopatrywaniem w karabiny chińskich obrońców Szanghaju. Niektóre z tych karabinów zostały zakupione od firmy japońskiej, przyczem Meng był jednym z prowadzących rokowania w tej sprawie. Potem Meng maczał palce w innej wielkiej imprezie handlowej, która przyniosła mu jeszcze więcej pieniędzy.

Chodziło o bezpłatną mąkę z Ameryki, która była przeznaczona tylko dla ofiar wielkiej powodzi na Jangtze. Komitet Menga przejął tę mąkę od chińskich polityków, którzy mieli ją pod swoją pieczą — i sprzedawał armji, broniącej Szanghaju. Fundusze na opłacenie tego znajdowały się w rękach obrońców Szanghaju, gdyż Chińczycy z całego świata przysyłali dla nich pieniądze, ale w ten sposób dostawały się one do kieszeni „patrjotycznych" komitetów, urzędujących daleko poza frontem.

Do Komitetu Menga należeli potężni kryminalni „gangsterzy" Szanghaju; bogaci przemysłowcy, jak magnaci przewozowi, kupcy węglowi, królowie ryżu i mąki, bogaci bankierzy, zawodowi politycy, generałowie i profesorzy, wszyscy pragnący otrzymać jaką część łupu. Każdy potężny dygnitarz miał swój krąg „piesków". Z Komitetu tego wychodzili ludzie, którzy zakupywali znaczne ilości ryżu i mąki w okolicy Wusih i Szanghaju, a potem sprzedawali je z dużym zyskiem japońskim najeźdźcom.

W tym okresie Meng rzucił się w sam środek gry. A chociaż jego udział w łupach był o wiele skromniejszy od jego marzeń, odnosił teraz większe korzyści, aniżeli z którejkolwiek poprzedniej afery, czy intrygi jaką prowadził z ramienia swego Stowarzyszenia.

Zaczął rozjeżdżać po mieście w eleganckich samochodach, w towarzystwie oficerów, polityków i największych „gangsterów". Mięśnie jego, ongi bezwstydnie twarde, teraz stały się czcigodnie tłuste i obwisłe, a oczy — zniknęły nieomal całkowicie w fałdach tłuszczu. Jedynemi cechami, które pozostały z żądnego przygód młodzieńca-bandyty z gór Fukien, były: koci chód, feudalna bandycka umysłowość i przyznawanie się bez ogródek do swego zawodu w rozmowie z cudzoziemskimi przyjaciółmi.

Raz jego stary cudzoziemski przyjaciel zauważył:

— Meng, jesteś już chyba generałem.

— Jeszcze nie — odpowiedział.

— Ale napewno jesteś członkiem Kuomintangu?

Wargi Menga wydęły się pogardliwie: — Dlaczego? Kuomintang robi to, co my mu każemy, a nie my — to, co oni nam każą! Co sobie wyobrażasz?— Oburzony był spowodu cienia, jaki rzucony został na jego honor.

— Przepraszam cię, Meng, ale czy pracowałeś kiedykolwiek na życie choćby przez jeden dzień?

Oczy Menga — w chwili gdy roześmiał się — zniknęły prawie w tłuszczu policzków.

— Czy pracowałem? Poco? Czy uważasz mnie za głupca? Popatrz na robotników w fabrykach, lub w biurach. Popatrz tylko... czternaście, szesnaście godzin pracy na dobę — i za to dostają zaledwie tyle, że wystarcza im na kupno pieskiego ryżu. Czasami zatrzymuję się na widok kulisów, harujących jak konie — i myślę sobie, że zarabiają oni może dziesięć dolarów w miesiącu — może tyle, a może nie. A jeszcze policjant bije ich gdy przechodzą. Pracują i głodują. Czemu chociaż nie głodują bez tej harówki? Powiadam ci... chińscy robotnicy są głupi, bardzo głupi.

Wargi Menga wydęły się z pogardą — i Meng roześmiał się swym twardym, nieprzyjemnym śmiechem. Wkońcu rzekł:

— Dawno już powiedziałem ci, że pewnego dnia zostanę wielkim człowiekiem: może generałem, a może wielkim dygnitarzem w Fukien. Czy myślisz, że to będzie możliwe jeżeli będę pracował w fabryce? Nie! Powiadam ci — poczekaj tylko. Jeszcze za rok będę mógł dać ci dużo pieniędzy. Ot tak — I chwyciwszy jakieś papiery ze stołu przyjaciela, rzucił je na ziemię, jakgdyby to były zwykłe śmiecie.

Następny reportaż z cyklu „Migawki chińskie" ukaże się za kilka dni.

Zwolnienie Czuchnowskiego z więzienia

Z Jasła piszą nam:

Popołudniu 13 lipca zwolniony **został z więzienia okręgowego** w Jaśle poeta proletarjacki Marjan Czuchnowski, osądzony tam w połowie czerwca pod **zarzutem z art. 96 K. K.** Postanowienie sędziego śledczego o aresztowaniu Czuchnowskiego z dnia 7 czerwca powiada, że **„nawoływał (on) podczas przemówienia w dniu 28 kwietnia w Kobylance, pow. gorlicki. do zmiany przemocą ustroju państwa na ustrój socjalistyczny“.** Równocześnie stoi Czuchnowski pod zarzutem uczestniczenia w „tajnem zgromadzeniu“ w sekretarjacie (!!) Stronnictwa Ludowego w Gorlicach w dniu 28 maja. Razem z Czuchnowskim aresztowano również prezesa powiatowego S. L. w Gorlicach Franciszka Martykę i odesłano do Jasła.

Sprawa obecna Czuchnowskiego jest nietylko zagadkową dla aresztowanego poety, ale i dla prawników. Rzecz bowiem przedstawia się następująco: w dniu **28 kwietnia**, a więc przed **trzema miesiącami** odbyło się w Kobylance **odsłonięcie czerwonego sztandaru miejscowej organizacji CZG.** z okazji którego wygłosił poeta **krótkie przemówienie powitalne. Na drugi dzień został aresztowany i odstawiony do Gorlic.** W dniu 1 maja koło godziny 11 przed południem otrzymał postanowienie **sędziego śledczego na trzymiesięczny areszt śledczy.** W momencie **kiedy ulicami Gorlic przeciągał potężny pochód robotników i chłopów zawezwano Czuchnowskiego do sądu i tam podpisał on akt zwolnienia** z więzienia, ponieważ sąd otrzymał **telefoniczne polecenie powiatowego komendanta PP., że „świadków przesłuchano“, „nie zachodzi obawa nakłaniania do fałszywych zeznań i ucieczki“** itp.

Cały miesiąc upłynął spokojnie i Czuchnowski przebywał na wolności, **aż aresztowano go 28 maja** za „nielegalne zgromadzenie“ w sekretarjacie Str. Ludowego wraz z Franciszkiem Martyką. Oby dwaj zostali przytrzymani w aresztach policyjnych **dwie doby,** poczem **puszczono ich w nocy na wolność. Aż tu nagle w pierwszej połowie czerwca** zostaje aresztowany Czuchnowski za.... Kobylankę i w tydzień po Czuchnowskim... Martyka za owo... „nielegalne zgromadzenie“ sprzed trzech tygodni w Gorlicach.

Wszelkie powoływanie się Czuchnowskiego na to, że **obie sprawy według** rozpaczliwych telefonów komendy P. P. w Gorlicach w święto pierwszego maja **„wyczerpano“ i „świadków“** przesłu**chano,** nie zdały się na nic i po **miesięcznym pobycie w szpitalu więziennym** w Jaśle naskutek fatalnego stanu zdrowia dopiero go wypuszczono, otaczając jednak kolczastym drutem inwigilacji i **oddając pod dozór policyjny** z obowiązkiem meldowania się na miejscowym posterunku co 4 dni i z zakazem wydalania się z Łużnej, stałego miejsca pobytu Czuchnowskiego.

Jak wiadomo wyczerpany ciężkiemi warunkami życia pisarz proletarjacki **po ostatnim pobycie w więzieniu zapadł poważnie na zdrowiu.**

Wygrane strajki we Lwowie

Trwający kilka tygodni strajk kamieniarzy zakończył się zwycięstwem robotników. Ostatnio podpisał umowę najbardziej oporny pracodawca p. B. Kober. W umowie podpisanej zobowiązał się do częściowego zwrotu robotnikom odszkodowania za czas strajku.

Częściowem zwycięstwem zakończył się także włoski strajk robotników i robotnic w lwowskich pralniach chemicznych. Pomimo pewnego polepszenia warunków pracy i płacy pozostaną one i nadal tak niskie, że trudno będzie wyżyć z tych płac i pracować.

Robotnicy, nauczeni doświadczeniem czem jest walka, będą zmuszeni szukać poprawy bytu w solidarności i unikaniu rozbicia zawodowego.

Wiadomości z całej Polski

OFIARY PRACY.

W Łodzi przy robotach niwelacyjnych na ulicy Sportowej zderzyły się dwie wagonetki i zgniotły robotnika Antoniego Golińskiego (Kochanowskiego 14). Nieszczęśliwy doznał zmiażdżenia klatki piersiowej i w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

W zakł. „Widzewskiej Manufaktury“ tryby maszyny zmiażdżyły dłoń robotnicy Bronisławie Witczak.

ZA DRĘCZENIE PTACTWA.

Sąd grodzki w Łodzi skazał handlarza drobiu, Szyję Federmana (Wolborska 24) na 100 zł. grzywny za znęcanie się i męczenie gęsi, które ładował do klatek tak szczelnie, że łamały sobie kości i dusiły się.

JEDEN Z WIELU.

W Stanisławowie na polach bratkowieckich znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. Był to. jak się okazało, bezrobotny kelner, Z. Gruszczewski, który wyruszył pieszo ze swego rodzinnego miasta, Tarnopola. w poszukiwaniu pracy. Zamierzał udać się do miejscowości letniskowej w woj. stanisławowskiem, Jaremcze, gdzie spodziewał się otrzymać pracę, jednak w drodze z głodu i wycieńczenia zmarł.

ZŁE WIEŚCI Z LUBELSZCZYZNY

Z Lubelszczyzny donoszą, że tegoroczne żniwa odbywają się przy fatalnej pogodzie. Ustawiczne opady deszczowe. nieraz ulewne, pozwalają tylko „kraść“ plon z pola. O regularnej zwózce trudno mówić. Częste ulewne nawałnice kładą zboża, wskutek czego sprzęt staje się uciążliwy i daleko droższy, aniżeli w normalnych warunkach. Ponieważ pogoda nie dopisuje w całem województwie, rolnicy obawiają się poważnych strat, zwłaszcza, że mnożą się coraz bardziej pesymistyczne poglądy o cenach za nowe zboże.

STERORYZOWALI KONTROLERA.

Podczas lustracji w Wilejce, pod komisarz kontroli skarbowej Ant. Michniewicz, ujawnił dobrze zakonspirowaną gorzelnię. która była zainstalowana u Konst. i Jana Rabizów w kolonji Paszkiej w gm. Hermanowickiej.

Gdy asysta policyjna udała się do sąsiedniej wsi, celem przeprowadzenia dalszych rewizyj. Rabizowie steroryzowali podkomisarza, zniszczyli dowody rzeczowe, przyczem zmusili Michniewicza do wydania protokułu. Zajście zlikwidowała policja.

ZAJŚCIE Z „JUNAKAMI“.

W Czarnym Dunajcu doszło do bójki między „junakami“ a miejscowymi trzema osobnikami. Junacy ścigani przez awanturników, schronili się do swych koszar. poczem zebrało się około 30 junaków, którzy udali się na poszukiwanie ich napastników. W międzyczasie jednak poszukiwani zdołali się schronić do wsi Wróblówka, podnieceni junacy dla dogodzenia zemście z braku poszukiwanych, zaczęli rozprawiać się z nic im niewinnymi przechodniami. W ten sposób pobili Stanisława Olesiaka i Stanisława Jarosza, przyczem nawet no że były w robocie. Nie poprzestając na tem. wybili w dwóch restauracjach szyby. Awanturę zlikwidowała policja, przytrzymując prowodyrów awantury w osobach Tadeusza Golca, F. Harbuta i Michała Kantora oraz junaka Szczerby.

NIEZWYKŁE ODKRYCIE.

Podczas kopania rowu na kolonji Radocha w Sosnowcu znaleziono w ziemi, na głębokości 1 m. 35 cm. szczątki szkieletu ludzkiego, a mianowicie kości nóg i czaszkę mężczyzny.

Jak się okazało, znaleziony szkielet leżał w ziemi od 25 do 30 lat.

Ponieważ w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono szczątki szkieletu, stacjonował przed wojną oddział rosyjskiej straży granicznej, niewątpliwie są to szczątki jednej z ofiar moskiewskich satrapów.

Prawdopodobnie na granicy wykonano doraźnie wyrok śmierci bez sądu, a zwłoki ofiary zakopano w pobliżu koszar straży granicznej.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Kolejka na Kasprowy Wierch

wbrew całej opinji polskiej

ma być wybudowana!

Prasa podaje wiadomość, że budowa kolejki linowej na Kasprowy wierch jest zdecydowana i że niedługo ma się rozpocząć jej budowa.

W związku z tem „Wieczór Warszawski“ słusznie pisze:

Wiadomość ta brzmi wręcz fantastycznie. O kolejce linowej mówiło się w Polsce już nieraz i cała opinja polska wypowiedziała się stanowczo i kategorycznie przeciwko szpeceniu naszego skromnego skrawka górskiego przez masowy napływ ciekawych, a co zatem idzie zaśmiecanie i niszczenie Parku Narodowego. Sprawa tembardziej oburzyła całą polską opinję publiczną, że kolejka ma być tylko wstępem do zupełnego uprzemysłowienia Tatr. Konsorcjum zamierza później wybudować w Tatrach wielopiętrowy hotel, a w najbardziej uroczym zakątku schronisko campingowe, złożone z kilku tysięcy drewnianych szalecików.

Dodajmy, że oprócz „I. K. C.“, którego redaktor był zainteresowany materjalnie w owym **Konsorcjum** przeciwko budowie kolejki wypowiedziała się cała prasa.

Toczyła się w tej sprawie obszerna dyskusja. Przeciwko szpeceniu Tatr, za ich ochroną przed barbarzyństwem stanowczo wypowiedziały się liczne organizacje turystyczno - krajoznawcze i społeczne. Protestowały m. in. następujące organizacje: Polskie Tow. Tatrzańskie, Polskie Tow. Krajoznawcze, Liga Ochrony Przyrody, Nasze Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Zw. Harcerstwa itd. Protestowała nawet instytucja państwowa, mianowicie Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Obok organizacyj gorąco wypowiadali się przeciw szpeceniu Tatr kolejka, pensjonatami i t. p. wybitni działacze społeczni, miłośnicy i znawcy naszych gór, sportowcy, lekarze, profesorowie i pisarze. M. in. szereg mów w tej sprawie wygłosił i napisał parę artykułów tow. pos. Czapiński.

Z tem wszystkiem „władze miarodajne“ snać się nie liczą. Dla problematycznych zysków Tatry mają być wydane na łup spekulantom.

Park Narodowy, góry, których mamy tak niewiele, cudowne lasy tatrzańskie, mają być pozbawione swego piękna i uroku, bo tak chcą pragnący zarobić kapitaliści, przed których wolą uginają się instytucje państwowe,powołane do ochrony terenów, będących własnością całego narodu.

Wierzymy, że w obronie Tatr raz jeszcze stanie zwarta opinja społeczna. Oby niebezskutecznie.

S-ek.

„Kiddnaperstwo“ w Polsce

Pięcioro dzieci porwano

W ciągu ostatniego czasu wydarzyło się w Polsce pięć wypadków porywania dzieci.

Tak więc prócz dawniejszego jeszcze porwania 4-letniego Januszka Skalskiego, prócz porwania i uduszenia przez Szymczakównę 7-mio tygodniowej Chai-Sury Szapirsztajn — porwano pod Łodzią Stasia Ranickiego, o czem pisaliśmy w ostatnim numerze. a ponadto wydarzyły się jeszcze dwa wypadki porwania: jeden w Warszawie, drugie w Nowym Targu pod Krakowem.

Do mieszkania niejakich Lachów w Nowym Targu przybyła pod nieobecność domowników jakaś kobieta i mimo oporu uprowadziła ich 4-letnią córeczkę Wandę Lach. Nie poprzestając na tem, uprowadzająca splądrowała mieszkanie, zabierając różne przedmioty. Zaniepokojeni tajemniczem zaginięciem córki rodzice po powrocie do domu zawiadomili o wypadku policję, która zdołała ustalić rysopis owej kobiety. Zarządzono energiczne poszukiwania. które po upływie czterech dni doprowadziły do ujęcia owej kobiety oraz odnalezienia dziecka.

Na podstawie bowiem ustalonego rysopisu ujęła policja pod Szaflarami ową kobietę, która okazała się Weronika Dobończewicz, kilkakrotnie karana złodziejka, pochodząca z Rosji. W towarzystwie jej znajdowała sią córeczka Lachów. Ujęta przyznała się do porwania dziecka, przyczem podała że zabrała ją w tym celu, by wykazując się dzieckiem, wzbudzić litość przy uprawianej żebraninie.

Dziecko oddano zrozpaczonym rodzicom, porywaczkę dzieci zaś odstawiła policja do więzienia przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu.

Wreszcie w Warszawie porwano 8-letnią Chaję. córkę Szeindli Staroświeckiej, która przybyła do Warszawy z Siedlec i zatrzymała się u swej znajomej, Kollerowej, przy ul. Pańskiej Nr. 50.

Skutki braku kontroli...

W jednym dniu odbyły się przed sądem apelacyjnym we Lwowie dwie rozprawy, rzucające jaskrawe światło na obniżający się poziom moralności urzędniczej, spowodowany brakiem należytej kontroli.

Przed sądem stanął b. urzędnik Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Brzeżanach Adam Cewe. który został pociągnięty do odpowiedzialności za przywłaszczenie sobie kilku tysięcy złotych na szkodę skarbu państwa.

Drugim „klijentem“ sądu był funkcjonarjusz Ubezpieczalni Społecznej, M. Kujawski, skazany przez sąd pierwszej instancji za nadużycia na szkodę U. S.

Po 13 latach

zbrodnia wyszła na jaw

W maju 1922 r. został zamordowany Emil Matlak. Zabito go uderzeniem siekiery w głowę, zadanem od tyłu.

Przeprowadzone śledztwo nie wykryło mordercy, a po kilku latach o zbrodni zapomniano. Po pewnym czasie wdowa po Matlaku wyszła zamąż za robotnika kolejowego Słodczyka.

Od czasu zbrodni minęło już 13 lat, gdy niespodziewanie zbrodniarze zdradzili się sami. Słodczykowa pokłóciła się przed kilku dniami z niejakim Pawłem Winklerem, robotnikiem kopalnianym z „Szarleja“. Była to pierwsza scysja między nimi, gdyż ich dotychczasowa wieloletnia znajomość nie była nigdy niczem zakłócona. Winkler i Słodczykowa, uniesieni gniewem, zaczęli sobie wyrzucać zamordowanie Emila Matlaka, obciążając się wzajemnie dokonaniem tej zbrodni.

Wszystkie szczegóły kłótni słyszeli sąsiedzi, którzy uważali za swój obowiązek zawiadomić policję o tem. Winkler i Słodczykowa zostali aresztowani i osadzeni w aresztach sądowych.

Wydaje się że Matlak stał im na drodze ,to też uradzili razem usunąć go ze świata.

HULBERT FOOTNER 25

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

Należał do tych wesołków, którzy nigdy sami się nie śmieją. Oczy jego patrzały przenikliwie z za okularów. Miał zwyczaj przewiercania niemi człowieka nawskroś, jak niektóre znane mi dzieci, poczem wypowiadał naraz jakąś złośliwość. Nie umiem do dziś dnia wytłumaczyć sobie, w jaki sposób odgadł, że nie znoszę imienia Nellie. „Chodź, usiądź przy mnie Nellie“, rzekł, „i poznajmy się“.

Pozostałam przy burcie. „Dziękuję, tu mi się bardziej podoba“, oświadczyłam. „Więcej tu powietrza“.

Zaśpiewał, akompanjując sobie na banjo: „Nellie, Nellie, odpowiedz mi wreszcie! Wprost szaleję z miłości do ciebie“!

„Niezbyt udane“, powiedziałam.

Spoważniał. Mrugając szybko za okularami, rzekł: „Nellie, jak się przedstawia sytuacja na tej skorupie? Spadłem tu wczoraj całkiem nieprzygotowany. Coś mi mówi, że na statku jest piekło. Oświeć mnie, dziecko, żebym się fatalnie nie wygłupił“.

„Nie mogłabym uchronić pana od tego“, odparłam.

„Gryzie! Poważnie, Nell, powiedz mi, o co chodzi“.

„Nie wiem o niczem“.

Uderzył akord i stłumił go. „Kłamiesz, kochanie“! „Horacy powinien panu powiedzieć“.

„Czy możesz sobie wyobrazić, jak się do niego o to zwracam? Z Horacym należy się obchodzić ostrożnie, z należytem uwzględnieniem antyseptyki, najdroższa. Powinniśmy z tobą utworzyć klub sekretarzy dla wzajemnego popierania się i ochrony“.

„To mi odpowiada“. rzekłam.

„Siadaj więc i organizujmy się“.

Tymczasem inni goście zaczęli się ukazywać na pokładzie. Pierwsza minęła nas Mme Storey, odbywająca samotnie poranną przechadzkę. Twarz miała pogodną, jak zawsze, kiedy coś obmyślała. Uśmiechnęła się do nas i poszła dalej.

Twarz Martina przybrała niezwykły wyraz. „Co za lalka“! — powiedział cicho.

Tanie to określenie rozgniewało mnie, co przypuszczalnie poznać było po mojej twarzy, gdy się odwróciłam do niego. W każdm razie zamrugał szybko oczami i usiłował udobruchać mnie pytaniem:

„Dlaczego mnie pani nie przedstawiła“?

„Nie czekał pan na to, aby mnie zostać przedstawionym“!

„Och, z pani jest takie łagodne stworzenie, Bello, że wydawało mi się to zbyteczne. Czyż nie jesteśmy oboje sekretarzami? Ale Rosika jest tak... tak malownicza i monumentalna, że budzi we mnie bojaźń bożą“.

„Czy to wogóle możliwe“?

„Quelle femme! Quelle femme“! — szepnął, brzdąkając znów na banjo.

Adrjan i Sophie przeszli szybko przed nami. Oboje byli bardzo rozmowni i jedno ledwo mogło się doczekać, aż drugie skończy. Nie słuchali siebie nawzajem. Martin odprowadził ich wzrokiem, uśmiechając się drwiąco.

„Co ich zbliżyło do siebie“? — zapytał.

„Och, to zupełnie naturalne, że ludzie statku tworzą pary“, odparłam.

„To nie żadna naturalna para, serce. Oni się kochają, jak Chińczycy z Japończykami“.

Następnie przeszli Emil i Celia, usiłując ukryć, jak bardzo są szczęśliwi w swojem towarzystwie, co im się najzupełniej nie udawało.

„Hm“! — odezwał się Martin, „tego chłopaka wynajęto do stukania w kość słoniową, a nie do bałamucenia dziewczyny szefa. Od zwyczajnego grajka nie oczekuje się uczuć normalnego mężczyzny“.

„Emil jest przypadkowo wielkim artystą“, powiedziałam z oburzeniem.

„Ach tak“? — rzekł Martin. „Słuchajcie tylko“! I dalej dręczył banjo.

Wreszcie nadeszła Adela z doktorem Tannerem. Nie miałam sposobności wspomnieć o nim przedtem. Zajmował pośrednie stanowisko między oficerem okrętowym a gościem. Był to młody człowiek z wypukłemi czarnemi oczami i jedwabistym wąsem. Nie lubiłam go. Adela opowiadała mu coś żywo, on zaś słuchał z kamiennym wyrazem twarzy i od czasu do czasu kiwał głową z miną mędrca.

„Widzę, że szef ma dosyć Pięknisi“, zauważył Martin.

„Dlaczego pan tak sądzi“?

„Kiedy kobieta w rodzaju Adeli zostaje na lodzie, musi szybko złapać innego faceta, aby ratować swój honor... Zresztą to było nieuniknione“!

„Dlaczego nieuniknione“?

„Cóż za szanse ma kurczę, gdy na widowni ukazuje się rajski ptak“?

Przemierzywszy pokład zwykłą ilość razy, Mme Storey opadła na fotel, stojący obok Martina. Nie troszcząc się o wstępne formalności, zaczęła rozmowę, jakgdyby znała go od lat.

„Cieszę się, że pan już jest na statku. Mam nadzieję, że pomoże mi pan utrzymać w cuglach Horacego“.

Martin wyprostował się i przestał grać na banjo. Zamrugał i przesunął palec między kołnierzykiem a szyją. „O pani, może pani postawić stopę na moim karku. Rzeknij słówko, a wyskoczę za burtę wraz z mojem banjo. Ale nie potrafię skłonić mego bogatego szefa, aby zachowywał się, jak rozsądny człowiek“.

(D. c. n.)

STAN POGODY w|g PIM

CIEPLEJ.

Dziś w całym kraju po miejscami mglistym lub chmurnym ranku w ciągu dnia naogół dość pogodnie, jednak z możliwością gdzieniegdzie przelotnych deszczów. Cieplej. Słabe wiatry miejscowe.

Balonem z Belgji do Polski

Kpt. Demuyter, słynny lotnik balonowy belgijski, wielokrotny zwycięzca w zawodach o puhar Gordon - Bennetta, który wraz z 2 towarzyszami prof. Lootiensem i p. Hoffmansem, przed kilku dniami przybył do Polski, udzielił wywiadu na temat swej podróży.

Lot z Belgji do Polski odbył się w warunkach atmosferycznych pomyślnych. Długość trasy, jaką przeleciał balon wyniosła 1400 klm., wysokość, na jakiej unosił się balon — od 3500 do 5900 m. Lotu dokonano w ciągu 24 godzin. Był on uciążliwy jedynie w nocy, gdy lotnikom dotkliwie dało się odczuć przenikliwe zimno. Temperatura wynosiła od—5 do—9 stopni. Poza tem podróży tej nie mogą lotnicy belgijscy zaliczyć do zbyt wygodnej, ponieważ w koszu niewielkich rozmiarów było jeszcze ciaśniej z tego powodu, gdyż zabrali z sobą wielką ilość literatury propagandowej, broszur i odezw, dotyczących wystawy belgijskiej, które po drodze rzucali na ziemię. Balon wystartował z Brukseli dnia 21 lipca, podczas t. zw. święta pracy.

Kpt. Demuyter z wielkim entuzjazmem wyrażał się o polskiem lotnictwie i przemyśle balonowym.

Podróż, którą kpt. Demuyter odbył obecnie do Polski, jest piątym zrzędu lotem, jaki odbył w ciągu kilku ostatnich miesięcy, począwszy od kwietnia. Lotnik belgijski był w tym czasie trzy razy we Francji, lądując w Bordeaux, w St. Nazaire i w Havrze, a raz w Anglji.

Kpt. Demuyter przywiózł z sobą list od prezesa związku ogólnego prasy belgijskiej do prezesa związku syndykatów prasy polskiej, który przesyła pozdrowienia dziennikarzom polskim, zapewniając o serdecznych uczuciach, jakie żywią do przedstawicieli prasy polskiej dziennikarze belgijscy. (PAT.).

1-szy Polski dziennik okrętowy

Jak się dowiadujemy, zapadła już decyzja wydawania pierwszego polskiego dziennika morskiego. — Będzie się on ukazywał na pokładzie motorowego statku transatlantyckiego „Piłsudski“, który„ jak wiadomo wyruszy w połowie września z portu w Tryjeście na pierwszą podróż do Ameryki.

„Kurjer morski“ ukazywać się będzie regularnie codziennie w językach polskim i angielskim i zawierać będzie najnowsze wiadomości z kraju, otrzymywane drogą radjową, oraz szereg wiadomości z całego świata tudzież bogatą kronikę z życia na okręcie. Pierwsze polskie pismo morskie będzie składane ręcznie. Redaktorem pisma będzie porucznik marynarki handlowej, red. Kołłupajło.

Prace Tymcz. Rady Miejskiej

Adjacenty. Przemianowanie ulic

Na ostatniem przed ferjami letniemi posiedzeniu Tymczasowej Rady Miejskiej, poza sprawą przeprowadzenia ulicy przez ogród Saski. o czem pisaliśmy wczoraj, załatwiono szereg spraw drobnych, które nie wzbudziły żadnego zainteresowania.

Większa dyskusja potoczyła się dopiero przy sprawie przekładania kosztów pierwszego urządzenia ulic na właścicieli terenów lub działek (adjacentów).

Sprawa ta pokutuje na warszawskej Radzie Miejskiej od pierwszych lat samorządu. Rok rocznie klub PPS. domagał się przerzucenia kosztów przeprowadzenia ulic i innych inwestycyj miejskich na właścicieli nieruchomości, których wartość wskutek tych inwestycyj poszła w górę. Jednakowoż większość Rady Miejskiej stale sprawę tę utrącała, broniąc interesów kamieniczników. Trudno obliczyć. ile miljonów miasto wskutek tego straciło. Obecnie sprawa ta ruszyła z martwego punktu, lecz znowu okazuje się potrzeba nowelizacji obecnie obowiązującego prawa budowlanego albo też odpowiedniego wyjaśnienia N. T. A.

Sprawa oczywiście ulegnie zwłoce.

Oczywiście posiedzenie „Bajratu“ byłoby nieważne. gdyby nie było na porządku dziennym kilku zmian nazw ulic. Ponieważ zbrakło już w Warszawie ulic, których by nazwę możnaby zmienić bez uszczerbku dla historycznych pamiątek Warszawy, przeto „Bajrat“ parceluje ulice i część ulicy przemianowuje.

Słusznie przeciw takiej parcelacji ulic przemawiał dyr. Garbusiński. przewidując, że to wytworzy chaos.

Pomimo tych zastrzeżeń T.R.M. uchwaliła wnioski zarządu miejskiego. Będzie tedy część ul. Żórawiej przemianowana na ul. Zielińskiego, dowódcy bataljonu warszawskiego; część ul. Śmiałej będzie przemianowana na Sierakowskiego; ponadto koło Wawelskiej będziemy mieli plac Curie-Skłodowskiej.

Sensacyjny wynalazek

Jak się dowiaduje agencja PID. w Urzędzie Patentowym przedstawiony został nowy wynalazek, który spowoduje zasadniczy przewrót w przemyśle gramofonowym. — Dwaj młodzi inżynierowie polscy, absolwenci stołecznej Politechniki, skonstruowali nowy typ aparatu patefonowego, który nagrywa teksty muzyczne i słowne, nie jak to dotąd powszechnie stosowano z płyt, lecz z taśmy filmowej. Wynalazek ten umożliwi sporządzenie minjaturowych patefonów, mieszczących się nawet w kieszeni .Eksploatacją sensacyjnego wynalazku zainteresowali się amerykańscy kapitaliści, którzy podejmą produkcję nowych patefonów na większą skalę.

Policja kobieca

Z dniem 1-go sierpnia rb. weszło w życie rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych o umundurowanu i uzbrojeniu oficerów i szeregowych policji państwowej — kobiet.

W myśl tego rozporządzenia, zasadniczy materjał umundurowania oficerów i szeregowych, dystynkcje, oznaki i guziki są takie same jak u oficerów i szeregowych policji państwowej.

Płaszcz jak u szeregowych policji państwowej. Obuwie — trzewiki czarne z wysoką do połowy łydki cholewą, sznurowane, z wewnętrznym miechem chroniącym stopę od wody. Do trzewików czarne pończochy. Czapka jak u szeregowych policji państwowej jednak z daszkiem bez okucia. Pas główny jak u szeregowych policji.

Odznaki stopni służbowych oficerów polcji — kobiet takie same jak u oficerów policji państwowej, z wyjątkiem odznak na kurtce. Uzbrojenie oficerów i szeregowych policji — kobiet stanowi pistolet w skórzanym futerale bronzowym, noszony po lewej stronie ciała, na przedzie, między klamrą pasa głównego a boczną lewą kieszenią. (PRESS)

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś i codziennie „Hrabia Luxemburg“.

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino“.

TEATR POLSKI: Gra dziś dramat z życia lekarskiego „Ludzie w bieli“ po cenach zniżonych.

TEATR LETNI: dziś przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej.

Od soboty 3 sierpnia komedja muzyczna „Szczęśliwy pech“ Juljusza Berstła, muzyka Roberta Katschera, w opracowaniu Marjana Homara, w reżyserji i inscenizacji Al. Węgierki, w dekoracjach i kostjumach Z. Węgierkowej z Romanówną i Bodo w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna“.

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14). Dziś inauguracyjna premjera „Pod Włos“, z udziałem Kalinówny, Andrzejewskiej, Górskiej, Terne, Lubickiej, Znicza, Jarossy'ego. Toma, Minowicza, Koszutskiego, Zdanowicza oraz zespołu uczniów Zelwerowicza. Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.15 i 10 wiecz.

TEATR „WIELKA REWJA“ (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu“.

Życie organizacyjne

PIĄTEK.

Dnia 2 sierpnia b. r. o godz. 7 w. na dzielnicach odbędą się zebrania dla członków i wprowadzonych sympatyków poświęcone zagadnieniu:

„W ATMOSFERZE WOJNY I MILITARYZMU“.

WOLA — ul. Wolska 44 — ref. t. M. Niedziałkowski.

PRAGA — ul. Brukowa 35 — ref. t. Dubois.

MOKOTÓW — ul. Chocimska 23— ref. t. Garlicki.

STARÓWKA — ul. Orla 5 -- ref. t. L. Cohn.

OCHOTA — Rakowiec — ref. t. Tyll.

POWIŚLE — ul. Czerwonego Krzyża 20 — ref. t. Drzewiecki.

JEROZOLIMA — ul. Chłodna 30 — ref. t. Bełzówna.

ŻOLIBORZ — ul. Mickiewicza 10 — ref. t. Jeżecki.

CZERNIAKÓW — ul. Nowosielecka 1 — ref. t. Świątkowski.

POWĄZKI — ul. Kacza 7 — ref. t. Karniol.

POSIEDZIENIE EGZEKUTYWY OKR. WARSZAWA - PODMIEJSKA odbędzie się we wtorek, 6 bm. o godz. 6-ej wiecz., ul. Warecka 7. Obecność wszystkich członków Egzekutywy i przedstawicieli dzielnic obowiązkowa.

Samobójstwo na Wiśle

Nocy ubiegłej w szpitalu Przemienienia Pańskiego, zmarł 45-letni Karol Fuchs (pl. Dąbrowskiego 2), który — jak wiadomo — przed kilku tygodniami jadąc łódką po Wiśle, postrzelił się z rewolweru w szyję, chcąc w ten sposób pozbawić się życia. Mimo usilnych zabiegów lekarzy F. niezdołano uratować. Przyczyna samobójstwa, silny rozstrój nerwowy.

Jeden z wielu

Zgłosił się do naszej redakcji niejaki Zusmand Józef, pochodzący z Wileńszczyzny i opowiedział nam swe przejścia, które są tragiczne, mimo faktu, że w tem położeniu znajduje się bardzo wielu innych...

P. Zusmand w roku 1918 zaciągnął się jako ochotnik do formacyj wojskowych polskich, służył do zakończenia wojny. Od paru lat jest bez pracy i chleba i nie ma czem wyżywić rodziny W Wilnie kołatał do wszelkich instytucyj o pracę i pomoc, zwracał się z pismami do władz centralnych, lecz nic nie uzyskał. Wreszcie postanowił udać się do Warszawy, częściowo idąc dziesiątki kilometrów pieszo, gdyż otrzymał tylko na część drogi darmowy przejazd.

W stolicy od tygodnia kołacze do różnych instytucyj. W jednym z wydziałów Zarządu Miejskiego powiedziano mu, że „jak nie ma pieniędzy, to nie ma czego poszukiwać“.

Po daremnych usiłowaniach wybiera się pieszo do Wilna, nic nie uzyskawszy.

Co słychać w Warszawie?

O PRZEDŁUŻENIE LINJI TRAMWAJOWEJ Nr. 2.

Komunikacja tramwajowa na Powązkach po przeprowadzonych ostatnio zmianach, pozostawia wiele do życzenia. Dawniej mieszkańcy Powązek korzystali z dwóch linij Nr. 8 została skasowana a na jej miejsce wprowadzono linję Nr. 2, która dochodzi tylko do czwartej bramy cmentarza. Cała połać tej dzielnicy, leżąca poza czwartą bramą, obsługiwana jest tylko przez jedną linję Nr. 1, której wagony kursują co 15 minut. Tymczasem cmentarz wojskowy, położony za cmentarzem cywilnym, odwiedzany jest przez licznych mieszkańców śródmieścia, wycieczki zagraniczne i t. p.

NOWE UDRĘKI PASAŻERÓW NA LINJI AUTOBUSOWEJ WARSZAWA — OTWOCK.

Na linji autobusowej Warszawa-Otwock czynne są wozy całkowicie nienadające się do użytku, prawdopodobnie wycofane z innych skasowanych linij, jako niezdatne. Wozy te są tak niskie, że nawet siedząc pasażerowie dotykają głową dachów. Pozatem, mimo szczupłości miejsca, dopuszcza się jazdy pasażerów na stojąco, którzy muszą zginać się w pałąk. Do tego dodać należy palenie papierosów we wnątrz wozów. Po uzupełnieniu tego obrazka złym stanem drogi na wale miedzeszyńskim, wyobrazić sobie można przyjemności tej podróży.

Przed paru laty pewne konsorcjum włoskie złożyło ofertę na budowę autostrady z Warszawy do Otwocka z warunkiem udzielenia koncesji na eksploatację linji luksusowemi autobusami. Dzisiaj niema nietylko autotrady, ale nawet należytych autobusów. Są tylko narzekania i zamęt.

LICZBA TAKSÓWEK W WARSZAWIE ZMNIEJSZYŁA SIĘ O 30 PROC.

Liczba dorożek samochodowych w Warszawie wzrastała począwszy od 1924 r., kiedy wynosiła 782. W 1929 r. liczba taksówek osiągnęła maksimalną cyfrę 2.447. W 1930 r. taksówek było już tylko 2.388, w 1931 r. 2.310, w 1932 r. 2.190, w 1933 r. 2.016, w 1934 r. 1.843, na 1 czerwca 1935 r. 1.845, a zatem w ciągu 6 lat liczba taksówek w Warszawie zmniejszyła się o 30 proc.

Powodem tego stanu rzeczy, oprócz przyczyn ogólnogospodarczych, są koszty eksploatacji wozów, głównie opłaty z tytułu Funduszu Drogowego, który opłacany jest nietylko od wagi samochodu, ale również od benzyny.

RUCH DEPESZ W WARSZAWIE.

W 1929 r. nadano w Warszawie 880.000 telegramów, w 1930 roku 759.000, w 1931 r. 616.000, w 1932 r. 514.000, w 1933 r. 480.000, w cyfrach okrągłych, nadeszło natomiast kolejno w tych latach — 1.159.000, 1.004.000, 890.000, 786.000 i 763.000, nie licząc telegramów przechodowych.

NAGŁY ZGON

60-letnia Syma Epszteinowa (Nalewki 17), zasłabła nagle w hali na pl. Kazimierza Wielkiego. Handlarki przeprowadziły chorą do lecznicy. Mimo natychmiastowej pomocy, Epszteinowa po upływie 10 minut zmarła. Lekarz stwierdził, że przyczyną śmierci było osłabienie mięśnia sercowego i atak.

55 trupów w lipcu

W ub. miesiącu targnęło się na życie 101 osób, w tej liczbie 20 — z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych, lub motocyklowych, rannych było 68 osób, zabite zaś — 3; tramwajowych — 28 osób rannych, oraz 1 dziecko zabite; kolejowych — 5 osób rannych i 2 zabite. Ofiarami kąpieli w Wiśle i glinianakach w Warszawie padło 5 osób (w tej liczbie 1 utopiła się w pływalni przy ul. Łazienkowskiej). Przy pracy śmierć poniosło 5 osób. Z braku opieki zginęło 1 dziecko. Zabójstw i morderstw popełniono 6. Wskutek zatrucia gazem, czadem, poparzenia i t. p. zmarło 6 osób. Wozy, dorożki, rowery i t. p. pojazdy, przejechały 96 osób. W katastrofie budowlanej przy ul. Freta 16, zginęło 6 osób. Kasiarze dokonali zamachów na 6 kas, zabierając obfity łup w sumie 190.300 zł. (przeważnie w papierach wartościowych).

Ogółem w ub. miesiącu zginęło tragiczną śmiercią 55 osób.

Francja funduje katedrę

na Uniwersytecie Warszawskim

Rząd francuski postanowił ufundować na uniwersytecie warszawskim katedrę literatury i języka francuskiego. Jak informuje agencja PRESS wyraziły powołane czynniki francuskie gotowość pokrywania wszystkich kosztów, związanych z utworzeniem i utrzymywaniem tej katedry, którą ma zająć wybitny uczony francuski. Wstępne rozmowy na temat utworzenia tej katedry doprowadziły do zasadniczego porozumienia między zainteresowanemi czynnikami naukowemi Polski i Francji.

Katedra ta, po ustaleniu wszystkich szczegółów, byłaby uruchomiona jeszcze w ciągu nadchodzącego roku wykładowego.

Co usłyszymy w Radjo?

Piątek, 2 sierpnia 1935 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz pogaranka sport.-turyst. 8.20 Program na dz. bież. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk“. 13.05 Koncert solistów (płyty). 13.30 „Z rynku pracy“. 15.15 Prrzegl. giełdowy. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka. 16.00 Odczyt z Katowic. 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.35 Pogadanka dla chorych ze Lwowa. 16.50 Codz. odcinek prozy: „Naparstek“ — nowela W. Grubińskiego. 17.00 „40 minut dla dzieci“ — (płyty) koncert ze Lwowa 17.40 Muzyka lekka. 18.00 „Szlakiem autobusowym“: „Z gór Podhala do ojcowskich skał“ — reportaż. 18.15 „Cała Polska śpiewa“ — audycja z Krakowa. 18.30 Rezerwa. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muzyka (płyty). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital skrzypcowy. 19.50 Gawędy z Wilna. 20.00 „Skrzynka rolnicza“ — omówi inż. W. Tarkowski. 20.10 Lekkie melodje. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Wiad. sport. ogólne. 22.00 Wiad. sport. lokalne. 22.10 Muzyka taneczna (płyty). W przerwie o godz 23.00 — 23.05 Wiad. meteorol. dla komunikacji lotniczej.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę“.
APOLLO: „Bengali“.
ATLANTIC: „Droga bez powrotu“.
AMOR: „Powódź“ oraz „I cóż dalej szary człowieku“.
ACRON: „Kabirja“ i „Pat i Patachon“.
AS: „Dama od Maksyma“ i „Banita“
ANTINEA: „Legjon śmierci“ i „W pogoni za księżycem“.
COLOSSEUM: „Władca miljonów“ i rewja.
COLOSSEUM (MAŁE). „Jego ekscelencja subjekt“ i „Pionierzy z Texasu“.
CORSO: „Kuszenie szatana“ i rewja.
CAPITOL: „Mord w Trinidad“.
CASINO: „Niedokończona symfonja“
CZARY: „Czerwony djabeł“.
FAMA: „Kryjówka szczęścia“.
FILHARMONJA: „Sprzedany głos“.
FORUM: „Zemsta p. X“ i „Dama i bokser“.
FLORIDA: „Mata Hari“ i „Frankenstein“.
HOLLYWOOD: „Tajemnicza dama“ z Rod la Roque.
HELJOS: „Viva Villa“ i Zakochany zegarmistrz“.
KOMETA: „Czerwona dama“ i rewja

MAJESTIC: „Vanessa“.

LUX: „Frankenstein“.
MASKA: „Nędznicy“ i „Paryż w ogniu“.
MEWA: „Posażna jedynaczka“ i „Ostatni z Gołolewych“.
MIEJSKI: „Prawda o miłości“ i „Csibi“.

MUCHA: „Biała lilja“ i „Dajcie im żonę“.
NOWA TOMBOLA: „Piotruś“ i „Nowoczesny Robinson“.
OKO PRASKIE: „Śmiech, całus, dziewczyna“ i Skończona pieśń“.
PALACE: „Serce włóczęgi“ i „Przed wiośnie“.
PAN: „Biała parada“.
POPULARNY: „Serce Indjanki“, „Co mój mąż robi w nocy?“ i rewja.
PETIT TRIANON: „Uwodzicielka“ i „Świat się śmieje“.
PROMIEŃ: „Przygoda o północy“ i „Serce Indjanki“.
PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze“.
ROXY: „Nasi chłopcy marynarze“.
RIALTO: „Niebezpieczna piękność“.
RIVIERA: „Bezbożne dziewczę“.
STYLOWY: „Julika“.
SFINKS: „Niebezpieczny flirt“ i rewja.
SOKÓŁ: „Głos skazańca“ i „Gwiazda zakochanych“.
ŚWIATOWID: „Urojony świat“.
TON: „Poszukiwaczki złota“.
UNJA: „Szaleńcy“ i „Życie jest piękne“.
UCIECHA: „Ich noce“ i „Świat się śmieje“.
VARIETE (CYRK): „Rewolucja śmiechu“ z Shirley Temple i rewja.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.